Ukraiński ambasador broni Bandery po krytycznym artykule w niemieckiej prasie

W niedzielę (3.04.2022) w niemieckim dzienniku „Süddeutsche Zeitung” ukazał się artykuł Heriberta Prantla pt. „Kolaborant nazistowski jako bohater*?”. – Ambasador Ukrainy Melnyk irytuje podziwem dla Stepana Bandery* – pisze Prantl.

Odpowiedź była natychmiastowa*. – Ani Rosjanie, ani Niemcy nie mają prawa decydować kogo Ukraińcy honorują jako bohaterów. Stepan Bandera i setki tysięcy moich rodaków walczyli zarówno przeciw Hitlerowi, jak i Stalinowi o państwo ukraińskie. Zostaw nas w spokoju ze swoim naukami* – napisał na Twitterze Andrij Melnyk, ukraiński ambasador w Berlinie.

Jak widzicie, wojna nic nie zmieniła. Autorzy i wykonawcy ukraińskiego ludobójstwa na Polakach nadal są bohaterami Ukrainy. Liczenie na to, że w ramach wdzięczności za polską pomoc w wojnie z Rosją Ukraińcy potępią swoich „herojów”, to skrajna naiwność. Polska naraża własne bezpieczeństwo i rujnuje się na pomoc dla ukraińskich uchodźców, a w tym samym czasie ukraińska amia zamieszcza wpis gloryfikujący Romana Szuchewycza, dowódcę UPA odpowiedzialnego za rzeź Polaków.

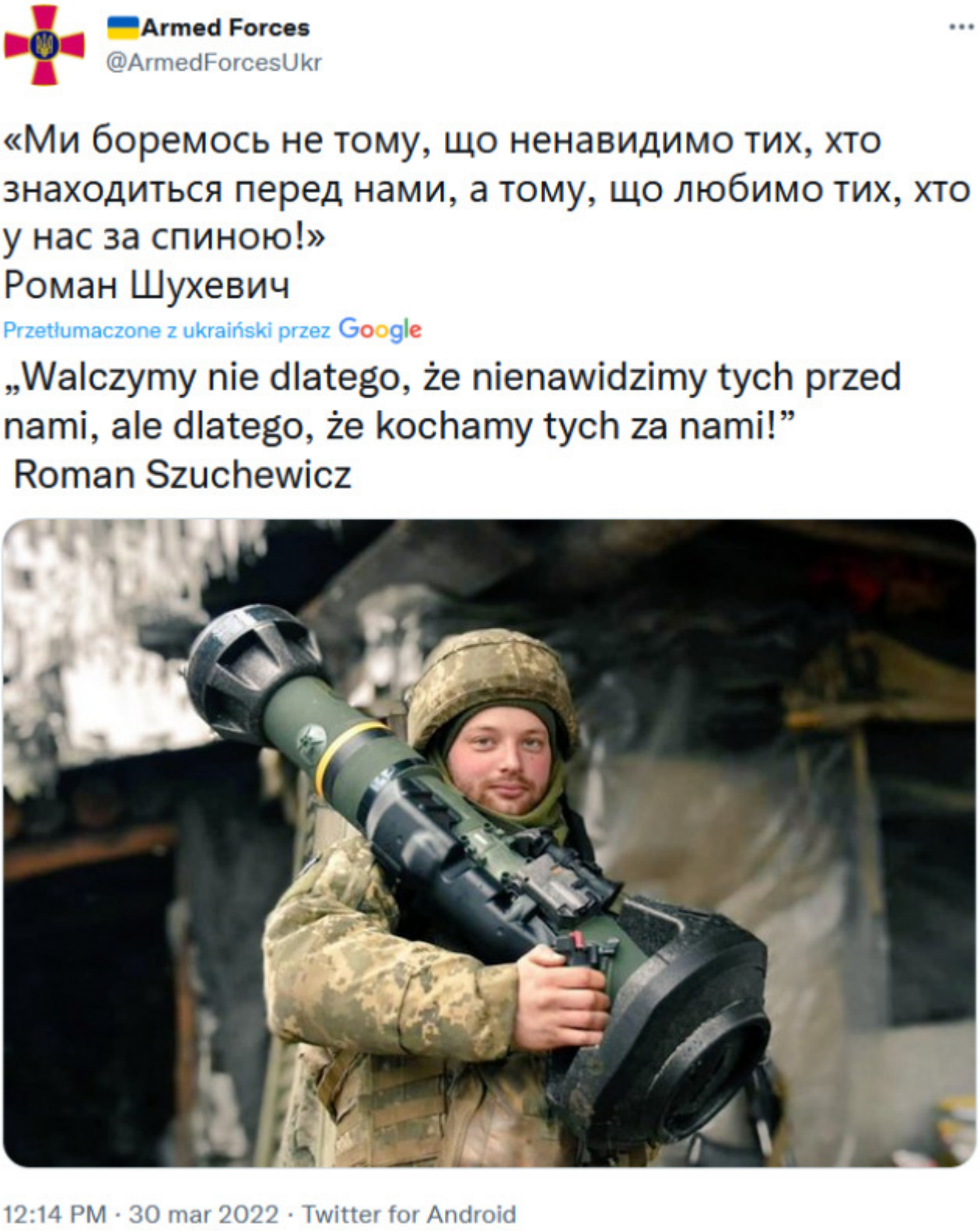

Polscy ukrainofile wmawiają opinii publicznej, że Polacy nie powinni mówić dziś o Wołyniu, bo jest wojna i trzeba poczekać na lepsze czasy, żeby uporządkować „trudną historię”. Lepsze czasy już były. Ukraińcy nie przeprosili za dokonane przez nich ludobójstwo. Wprost przeciwnie. Cała polityka historyczna Ukrainy nastawiona jest na negowanie tego ludobójstwa.

Ukraińcy są dumni ze swoich „herojów”, a Polacy mają milczeć, bo jak nie, to zostaną opluci jako „ruskie onuce”. Zamiatanie pod dywan ukraińskich zbrodni przez polskich ukrainofilów to już nawet nie jest naiwność. To jest skrajna głupota i działanie na szkodę Polski.

Źródło: wPrawo.pl

Ukraiński neonazizm – przemilczane fakty

Wspierana przez państwo obecność neonazistów w szeregach armii ukraińskiej nie jest incydentalna, choć trudno podać ich liczbę. Łatwiej natomiast policzyć ich ofiary. Zamordowali oni około 14 tys. Ukraińców w ciągu ośmiu lat. To jedna z przyczyn obecnej interwencji militarnej Rosji na Ukrainie. Izrael staje tym samym po raz pierwszy przed obliczem czegoś, czego nigdy się nie spodziewał: wspierania swego historycznego wroga – nazizmu przez swojego protektora – Stany Zjednoczone.

Strauss i jego uczniowie

Jeśli prawdą jest, jak twierdzi Moskwa, że kraj znalazł się w rękach „bandy neonazistów” finansowanych przez ukraińskich i amerykańskich Żydów, Izrael stanął przed niespodziewanym dylematem w związku z obecnym kryzysem. Jeżeli tak faktycznie jest, moralnym obowiązkiem Tel Awiwu jest zajęcie stanowiska

wobec tych Żydów, którzy wspierają nazistów, niezależnie od poglądów na temat całego kryzysu ukraińskiego.

Kwestia staje się jeszcze bardziej kontrowersyjna, gdy weźmiemy pod uwagę, że niewielka grupa Żydów amerykańskich wykorzystujących ukraińskie grupy nazistowskie to w istocie kilkuset ludzi, straussianistów znajdujących się w najbliższym otoczeniu prezydenta **Joe Bidena**. Kim są wspomniani straussianiści? To mniejszościowa grupa wśród amerykańskich Żydów, dla której inspirację stanowi niemiecki filozof żydowskiego pochodzenia, emigrant i wykładowca Uniwersytetu w Chicago **Leo Strauss**. Wiele wskazuje na to, że stworzył on niegdyś oddany mu krąg najwierniejszych uczniów, dziś mających spore wpływy.

„Sekcja 82" i *Führer* Biłecki

„Rewolucja godności" w lutym 2014 roku, znana również jako „Euromajdan", polegała na zmianie władzy przeprowadzonej przez straussistowską zastępcę sekretarzy stanu **Hillary Clinton** i **Johna Kerry'ego**, **Victorię Nuland**. Zaczęło się od tego, że grupa chuliganów związanych z charkowskim klubem piłkarskim, znana jako „Sekcja 82" zajęła budynki administracji obwodowej i pobiła przedstawicieli ówczesnych władz.

Gdy ministrem spraw wewnętrznych został były gubernator obwodu charkowskiego z ramienia ekipy, która utraciła władzę, współorganizator Euro 2012, **Arsen Awakow**, zdecydowano się na utworzenie na bazie „Sekcji 82" formacji paramilitarnej liczącej 12 tys. bojówkarzy mających bronić „rewolucji". 5 maja 2014 roku powstał batalion „Azow', określany też mianem Korpusu Wschodniego, na czele którego formalnie stanął **Andrij Biłecki**. Znany był on jako „biały *Führer*" i teoretyk nazizmu. Wcześniej stał na czele organizacji Patrioci Ukrainy, neonazistowskiej formacji popierającej Wielką Ukrainę i agresywny antykomunizm.

Nuland z Jaroszem przeciwko Europie

To Andrij Bilecki wraz z **Dmytro Jaroszem** stworzyli Prawy Sektor, który odegrał kluczową rolę na Majdanie w 2014 roku. Ta otwarcie antysemicka organizacja sponsorowana była przez ojca chrzestnego mafii ukraińskiej, żydowskiego miliardera **Igora Kołomojskiego**. W sferze polityki zagranicznej Prawy Sektor występował ostro przeciwko Unii Europejskiej, proponując w jej miejsce stworzenie sojuszu krajów środkowoeuropejskich i bałtyckich, znanego jako Międzymorze. Było to zbieżne z projektami straussianistów, którzy od czasów raportu **Paula Wolfowitza** z 1992 roku uznawali Unię Europejską za groźniejszego od Rosji przeciwnika Stanów Zjednoczonych. Pamiętamy przechwyconą rozmowę telefoniczną Nuland z ambasadorem amerykańskim, w której padły jej słowa *„pierd…ć Unię Europejską”*.

Dmytro Jarosz jest agentem zakulisowych struktur NATO. Jeszcze w 2007 roku zorganizował on w Tarnopolu wraz z samozwańczym emirem **Doku Umarowem** kongres antyrosyjski, odbywający się pod czujnym okiem ówczesnej ambasador Stanów Zjednoczonych przy NATO Victorii Nuland. Jarosz zgromadził neonazistów z całej Europy oraz islamistów z Bliskiego Wschodu, by wezwać ich do dżihadu przeciwko Rosji w Czeczenii. Później stanął na czele niewielkiej grupy gloryfikującej ukraińskich kolaborantów nazistowskich, znanej jako Tryzub Stepana Bandery. Według Bandery, prawdziwi Ukraińcy wywodzą się z ludów skandynawskich i pragermańskich, które niestety następnie wymieszały się ze Słowianami, Rosjanami, których należy zwalczać i zdominować. Pod koniec 2013 roku ludzie Jarosza i członkowie innej grupy nazistowskiej przeszli szkolenie z walk ulicznych przeprowadzone przez instruktorów z NATO na terenie Polski. Gdy ujawniłem ten fakt, powołując się przy tym na polski tygodnik „NIE”, poddano mnie ostrej krytyce, a przecież warto zauważyć, że polski Prokurator Generalny wszczął w tej sprawie śledztwo, które – rzecz jasna – wkrótce zostało umorzone, bo musiałoby sięgnąć ministra obrony.

Neonaziści w parlamencie

Latem 2014 roku batalion „Azow” zebrał w swych szeregach wszystkie te grupki neonazistowskie, choć składał się nie tylko z nich. Wysłano go do walki z rebeliantami w Doniecku i Ługańsku. Wynagrodzenia jego członków były dwukrotnie wyższe niż żołd żołnierzy regularnego wojska. Batalion odbił z rąk samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej miasto Marjinka, w którym następnie dokonał masakry na „separatystach”.

We wrześniu 2014 roku ówczesny rządu ukraiński zdecydował się na wcielenie batalionu „Azow” do Gwardii Narodowej i usunięcie niektórych nazistów z eksponowanych stanowisk.

W wyborach parlamentarnych w październiku 2014 roku dwóch byłych przywódców nazistowskich, Andrij Biłecki i **Oleg Pietrenko**, wybranych zostało do Rady Najwyższej. „Biały *Führer*” pozostał deputowanym niezrzeszonym, zaś Pietrenko dołączył do frakcji wspierającej prezydenta **Petra Poroszenkę**. Batalion „Azow” przekształcono w pułk „Azow” w strukturze Gwardii Narodowej.

Protesty kongresmenów bezskuteczne

W marcu 2015 roku minister spraw wewnętrznych, którym wciąż pozostawał Arsen Awakow, uzgodnił z Pentagonem wspólne ćwiczenia pułku „Azow” z amerykańskimi siłami specjalnymi w ramach programu Fearless Guardian. Wówczas jednak kongresmeni **John Conyers Jr.** (Demokraci, stan Michigan) i **Ted Yoho** (Republikanie, stan Floryda) uznali to za niedopuszczalny błąd. Argumentowali, że wspieranie islamistów w Afganistanie stworzyło warunki dla powstania al-Kaidy i rozprzestrzeniania się terroryzmu. Przekonywali pozostałych kongresmenów, że Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić bez ryzykownych konsekwencji na szkolenie neonazistów. W tej sytuacji w głosowaniu nad budżetem obronnym Kongres zabronił Pentagonowi uzbrajania pułku „Azow” wyrzutniami rakietowymi typu MANPAD. Pentagon wkrótce podjął jednak kolejną, skuteczną tym razem próbę przeforsowania stosownej poprawki, co wywołało

protest ze strony Centrum Simona Wiesenthala.

To właśnie w tym czasie senator **John McCain** (Republikanie, Arizona), wspierający wszystkich przeciwników Rosji, wcześniej spotykający się z przywódcami al-Kaidy i Państwa Islamskiego w Libii, Libanie i Syrii, odwiedził oddział „Dnipro-1" pułku „Azow". Gratulował tym dziarskim nazistom walki z Rosją, podobnie jak wcześniej gratulował jej dziarskim dżihadystom.

Antysemicka międzynarodówka

Tymczasem pułk „Azow" rozpoczął rekrutację zagranicą. Dołączyli do niego obywatele Brazylii, Chorwacji, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Grecji, Włoch, Słowacji, Czech, krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii i Rosji. Jednakże porozumienia mińskie, gwarantowane przez Niemcy i Francję, formalnie zakazywały władzom w Kijowie zatrudniania najemników z zagranicy. „Azow" organizował w tym czasie obozy dla ponad 15 tys. młodych ludzi oraz stowarzyszenia dla cywilów. Tym samym pułk ten osiągnął liczebność 10 tys. osób i co najmniej drugie tyle sympatyków. Pozwoliło to Andrijowi Biłeckiemu zadeklarować, że misją historyczną „Azowa" jest zjednoczenie *„białej rasy na całym świecie w ramach krucjaty mającej zapewnić jej przetrwanie, krucjaty przeciwko podludziom dowodzonym przez Żydów"*.

W dwóch raportach Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, księcia **Zeida Raada al-Husseina** pojawiły się informacje o zbrodniach wojennych pułku „Azow" (*Report on the human rights situation in Ukraine 16 November 2015 to 15 February 2016* oraz *Report on the human rights situation in Ukraine 16 February to 15 May 2016*, Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights. February and November 2016).

W 2017 roku delegacja NATO, w której skład weszli oficerowie amerykańscy i kanadyjscy, oficjalnie spotkała się z pułkiem.

Organizacja terrorystyczna?

Na temat grup neonazistowskich na Ukrainie pisało wiele mediów. Wszyscy bez wyjątku autorzy zszokowani byli obliczem ideologicznym i poziomem brutalności „Azowa". Na przykład, „Huffington Post" ostrzegał przed bagatelizowaniem problemu przez polityków ukraińskich w artykule *Note to Ukraine: Stop whitewashing the political record* (Nikolas Kozloff, *Note to Ukraine: Stop Whitewashing the Political Record*, „Huffington Post", March 25, 2015).

W 2018 roku doszło do sporu między FBI a CIA. Tym razem dotyczył on kwestii wyszkolonych w pułku „Azow" neonazistów amerykańskich, którzy po powrocie do kraju stosowali akty przemocy. Na przykład, Ruch Powstańcie (ang. Rise Above Movement, RAM) przeszkolony został właśnie przez CIA na Ukrainie.

Po zamachach w nowozelandzkim Christchurch w październiku 2019 roku, w których zginęło 51 osób, 39 amerykańskich kongresmenów zwróciło się do Departamentu Stanu z wnioskiem o uznanie pułku „Azow" za zagraniczną organizację terrorystyczną (FTO), powołując się na relacje terrorysty z Nowej Zelandii z tą ukraińską grupą.

Co najmniej 14 tysięcy ofiar

W 2020 roku założyciel prywatnej korporacji militarnej Blackwater, miliarder **Erik Prince** podpisał szereg kontraktów na Ukrainie. Jeden z nich oddawał mu nadzór nad pułkiem „Azow". Prince liczył, że w zamian uda mu się przejąć poradzieckie zakłady zbrojeniowe na Ukrainie (Simon Shuster , *Exclusive: Documents Reveal Erik Prince's $10 Billion Plan to Make Weapons and Create a Private Army in Ukraine*, „Time", July 7, 2021).

21 lipca 2021 roku prezydent Wołodymyr Zełeński podpisał ustawę o tzw. rdzennych narodach. Zakładała ona faktycznie przyznanie praw obywatelskich i podstawowych wolności

wyłącznie Ukraińcom pochodzenia skandynawskiego czy germańskiego, a już nie tym pochodzenia słowiańskiego. To w istocie pierwsze od 77 lat rasistowskie ustawodawstwo przyjęte w Europie.

Na prośbę Victorii Nuland 2 listopada 2021 roku Zełeński mianował Dmytro Jarosza doradcą Szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy **Walerija Załużnego**, powierzając mu zadanie przygotowania ataku na Donbas i Krym. Przypomnijmy, że Jarosz to nazista, zaś Nuland i Wołodymyr Zełeński to ukraińscy Żydzi (z Ukrainy wywodzi się rodzina Nuland, od pokoleń mieszkająca w Stanach Zjednoczonych).

W ciągu ośmiu lat, od przewrotu do rozpoczęcia rosyjskiej operacji wojskowej, neonaziści zabili na Ukrainie co najmniej 14 tys. osób.

Babi Jar

Na słowa rosyjskiego przywódcy o „bandzie neonazistów" rządzących w Kijowie prezydent Zełeński stwierdził, że byłoby to niemożliwe, bo przecież on sam jest Żydem. Jakby tego wystarczyło, w szóstym dniu konfliktu oskarżył Rosję o zbombardowanie miejsca pamięci 33 tys. Żydów zamordowanych przez nazistów w Babim Jarze. Stwierdził, że osobiście nie popierał nigdy nazistów i to Rosjanie niszczą miejsca przypominające o ich zbrodniach.

Nie czekając na rozwój wydarzeń, izraelska instytucja zajmująca się upamiętnieniem ofiar nazistowskiego „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", muzeum Yad Vashem, wydała bardzo ostre oświadczenie. Uznała w nim za oburzający fakt, że Rosja porównuje ukraińską skrajną prawicę do nazistów czasów *Shoah* i jednocześnie niszczy miejsce pamięci.

Izraelscy dziennikarze udali się do Jabiego Jaru i zobaczyli, że nie został on w żaden sposób uszkodzony. Ukraiński prezydent kłamał. Rzecznik prasowy Kremla **Dmitrij**

Pieskow zaprosił przedstawicieli Yad Vashem na Ukrainę, by sami, pod ochroną rosyjskich wojskowych, mogli przekonać się o czym mówił prezydent Putin.

W odpowiedzi nastała cisza. Czyżby Kreml, podobnie jak Centrum Simona Wiesenthala, rzeczywiście mówił prawdę? A jeśli to straussiańscy Żydzi ze Stanów Zjednoczonych wraz z żydowskim liderem na Ukrainie Igorem Kołomojskim oraz pracującym na jego rzecz żydowskim prezydentem tego kraju Wołodymyrem Zełeńskim, współdziałali z prawdziwymi nazistami?

Bennett zrozumiał

Izraelski premier **Naftali Bennett** błyskawicznie udał się z wizytą do Moskwy, następnie spotkał się z kanclerzem Niemiec **Olafem Scholzem** w Tel Awiwie i zadzwonił do nieprzejawiającego żadnej woli kompromisu prezydenta Ukrainy. Choć jego przedstawiano jako zabiegi o pokój, rozmowy, które odbył, były w istocie próbą ustalenia, czy Stany Zjednoczone faktycznie oddały Ukrainę w ręce autentycznych nazistów. Zszokowany informacjami, które uzyskał, zadzwonił do Putina, choć od ich spotkania minął zaledwie jeden dzień. Kontaktował się też telefonicznie z szeregiem przywódców państw NATO.

Warto byłoby, żeby Naftali Bennett upublicznił wnioski, do których doszedł, jednak mało prawdopodobne, by to zrobił. Wywołałby bowiem zainteresowanie zapomnianą kwestią związków niektórych syjonistów z nazistami. Sprowokowałby pytanie o to, dlaczego **Dawid Ben Gurion** uznawał twórcę syjonizmu rewizjonistycznego **Zeewa Żabotyńskiego** za faszystę, a nawet nazistę. Kim byli Żydzi, którzy jeszcze przed dojściem do władzy **Adolfa Hitlera** przyjmowali delegację NSDAP w Palestynie, choć partia ta stała już za organizacją pogromów w Niemczech? Kto wynegocjował w 1933 roku porozumienie Ha'awara dotyczące tranzytu ludności żydowskiej i utrzymywał swoje przedstawicielstwo w Berlinie aż do 1939 roku? W jaki sposób będący w połowie pochodzenia żydowskiego **Vollrath von Maltzan** został dostawcą cyklonu B do obozów zagłady? To wiele

pytań, które większość historyków zbywa milczeniem. Czy faktycznie, jak twierdzą świadkowie, prof. Leo Strauss nauczał swych żydowskich studentów, że muszą dążyć do stworzenia własnej dyktatury korzystając z metod analogicznych do nazistowskich, by obronić się przed kolejnym *Shoah*?

Oczywiście, narracja Ukrainy i NATO nie mogła przekonać Bennetta. Stwierdził on, że rosyjski prezydent nie jest żadnym tropicielem spisków, nie jest też człowiekiem myślącym irracjonalnie czy chorym psychicznie. Gdy zaś zapytano o poparcie ze strony państwa żydowskiego prezydenta Zełeńskiego ten odpowiedział: *„Rozmawiałem z premierem Izraela. I powiem szczerze, choć może to zabrzmieć obraźliwie, muszę to powiedzieć: nasze stosunki są dobre, naprawdę niezłe. Przyjaźń weryfikuje się jednak w trudnych, najcięższych czasach, takich jak obecne, gdy potrzebne jest wsparcie i pomoc. Nie odniosłem wrażenia, żeby Bennett owijał się naszą flagą*”.

Izrael powinien zdystansować się wobec konfliktu na Ukrainie. Jeśli pewnego dnia postanowi zająć odmienne stanowisko i działać wbrew Waszyngtonowi, będziemy wiedzieli dlaczego tak się stało.

Thierry Meyssan

Redakcja: **Thierry Meyssan** jest znanym francuskim dziennikarzem, publicystą i analitykiem. Jego punkt widzenia odzwierciedla pogląd części lewicy suwerenistycznej we Francji na sytuację na Ukrainie w ostatnich latach.

Świat oburza się na

zbrodnicze działania Rosji, ale wzrusza ramionami na działania Chin

Większość świata słusznie zjednoczyła się przeciwko Rosji po jej inwazji na Ukrainę. Władimir Putin jest teraz pariasem na arenie międzynarodowej. Ukraina otrzymuje miliardy w ramach pomocy wojskowej i humanitarnej. Światowe zasoby miękkiej siły (soft power) zmobilizowały się, aby odciąć Rosji dostęp do usług finansowych, handlu, większości przedsięwzięć biznesowych i podróży międzynarodowych. Rosyjscy oligarchowie zostali objęci sankcjami, ich ogromne jachty są konfiskowane. Stany Zjednoczone nie będą odtąd kupować rosyjskiej ropy. Nawet nieudolne Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło Rosję w przytłaczającym, choć niewiążącym głosowaniu.

To wszystko jest bardzo pokrzepiające. Przeciwstawienie się bezwzględnemu dyktatorowi, który dąży do rozszerzenia swojej władzy, tłumiąc własny naród i dopuszczając się okrucieństw w zakresie praw człowieka, wymaga zdecydowanej reakcji międzynarodowej, jeśli świat ma pozostać choć w minimalnym stopniu cywilizowany. Należy jednak zadać jedno pytanie: Dlaczego tak skutecznie mobilizujemy się przeciwko rosyjskim okrucieństwom w zakresie praw człowieka, a jednocześnie wzruszamy ramionami na ogromne zbrodnie przeciwko ludzkości popełniane przez Chińską Republikę Ludową?

Tak, rosyjska inwazja jest przerażająca i niewybaczalna. Niewinni ludzie cierpią i umierają. Ich przelana krew woła

o zdecydowaną reakcję.

Ale czy trwające zło popełniane przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh) jest mniej warte reakcji międzynarodowej? Po pierwsze, mamy do czynienia z czynnym i ciągłym ludobójstwem dokonywanym na Ujgurach w zachodnich Chinach, gdzie ponad milion niewinnych ludzi zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych tylko dlatego, że są muzułmańską mniejszością etniczną. Gwałty na ujgurskich kobietach są środkiem ucisku, często są zmuszane do poddawania się przymusowej sterylizacji i aborcji; ujgurscy pracownicy są wywożeni na przymusowe roboty do całego kraju jako dosłownie niewolnicy. I wszystko to w obrzydliwy sposób przypomina Trzecią Rzeszę.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rutynowym aresztowaniom za przekonania religijne poddawani są wyznawcy Falun Gong, a następnie mordowani, aby zasilić chiński rynek „turystyki transplantacyjnej". Do tego dochodzi nielegalna okupacja i kulturowe ludobójstwo Tybetu, miażdżenie demokracji w Hongkongu wbrew chińskim zobowiązaniom traktatowym oraz coraz bardziej wojownicze groźby przeciwko niepodległości Tajwanu, szkodliwy system oceny społeczeństwa, zbrojne wtargnięcia na granicę Indii, nielegalna militaryzacja na Morzu Południowochińskim oraz masowa kradzież [technologii itp.] na całym świecie – nie wspominając o wielkim zatuszowaniu sprawy z COVID-19 – a wszystko to pod kierownictwem dyktatury partii komunistycznej, tak zimnej, wyrachowanej i obojętnej na świętość ludzkiego życia, jak człowiek, który rządzi Rosją.

Jednak mimo tego wszystkiego – i nie tylko – Chiny pozostają „szanowanym" członkiem społeczności międzynarodowej. Oto kilka powodów, dlaczego tak się dzieje:

Siła obrazu

Powiedzenie, że obraz jest wart tysiąca słów, nabiera jeszcze

większego znaczenia, gdy szokujące obrazy są transmitowane na żywo. Któż z nas nie odczuł wstrząsu na widok przerażonych ukraińskich uchodźców stłoczonych na dworcach kolejowych lub nie był oburzony celowym niszczeniem dzielnic mieszkalnych i morderczym strzelaniem rosyjskiej armii do uciekających rodzin? Któż z nas nie uronił łzy nad powszechnym nieszczęściem, jakie rozpętał Putin?

Dla kontrastu, Chiny są społeczeństwem nieprzejrzystym. Większość złych czynów ma miejsce wewnątrz kraju, w najgłębszym cieniu, gdzie żadne filmy nie uwieczniają makabrycznych wydarzeń, które mogłyby wstrząsnąć sumieniem. Owszem, znane są przypadki gwałtów na ujgurskich kobietach, ale ich przerażające krzyki pozostają niesłyszalne. Zdjęcia obozów koncentracyjnych zrobione z satelitów przedstawiają ogromne kompleksy więzienne, ale nie pokazują okrutnych tortur odbywających się w ich wnętrzach. Zdjęcia okaleczonych ciał zabitych praktykujących Falun Gong nie są transmitowane na cały świat, ponieważ mordy popełniane są w sterylnych chirurgicznych salach szpitalnych. Krótko mówiąc, okrucieństwa na Ukrainie są żywo przedstawiane wszystkim, ale te popełniane w Chinach pozostają abstrakcyjne.

Siła skutecznego przywództwa

W Chinach z pewnością nie brakuje krytyków. Jednak większość sprzeciwu opiera się na demonstracjach, o których rzadko informują media, oraz na badaniach naukowych ośrodków analitycznych, które nie są wystarczające, aby zmobilizować powszechny opór. Dla kontrastu, opozycja wobec Rosji ma bohaterską twarz prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który wraz ze swoim rządem pozostaje w kraju pod ciągłą groźbą nagłej, gwałtownej śmierci. Przywództwo Zełenskiego zainspirowało jego kraj i świat do emocjonalnego wsparcia obrony Ukrainy. W Chinach nie ma równorzędnego przywódcy opozycji, wokół którego można by się skupić, dlatego światowy sprzeciw wobec polityki KPCh pozostaje nieukierunkowany

i wątły.

Siła pieniądza

Rosja jest ogromnym krajem pod względem geograficznym, ale stosunkowo słabym gospodarczo – jej PKB jest mniejsze niż PKB Włoch, Brazylii i Kanady. Gdyby Rosja nie posiadała największego na świecie zapasu broni jądrowej, nie byłaby światowym mocarstwem. Oznacza to, że dla światowych państw i konglomeratów korporacyjnych ryzyko finansowe związane z odcięciem się od rosyjskiej gospodarki jest niewielkie.

Inaczej jest w przypadku Chin. Chiny wytwarzają ponad jedną trzecią światowego PKB i są światowym centrum produkcji. Rozstanie z gospodarką tego kraju spowodowałoby prawdziwy ból.

Co więcej, kraj ten jest bogaty nie tylko w porównaniu z Rosją; jego ponadmiliardowa populacja stanowi kluczowy rynek zbytu dla światowych towarów. Co bardziej podstępne, Chiny wykorzystują bogactwo, aby wprowadzić swoje wartości do instytucji Zachodu – od naszych uniwersytetów, przez przemysł rozrywkowy, po organizacje polityczne i biznesowe. Pieniądze kupują przyzwolenie. Zauważmy, że te same wielkie korporacje, które bojkotują Gruzję z powodu drobnych zmian w prawie wyborczym – i które słusznie wycofały swoje firmy z Rosji – pozostają obojętne wobec niezliczonych przypadków łamania praw człowieka przez Chiny.

Siła wspólnej kultury

Na koniec, Ukraina jest krajem zachodnim. Kiedy widzimy cierpienie jej mieszkańców, widzimy siebie – w ich ubraniach, wyglądzie ich miast, strukturze ich instytucji kulturalnych i politycznych, kościołach, do których uczęszczają. Podzielamy wartości demokratyczne, które wyznają, a być może – w tym przypadku mam nadzieję, że się mylę – identyfikujemy się także z ich europejskimi cechami.

Z kolei Chiny to cywilizacja wschodnia. Jej najważniejsze wartości polityczne i kulturowe są nieliberalne. Ich mieszkańcy wyglądają inaczej niż wielu z nas. W tym sensie Chiny są bardziej „obce” (jeśli można to tak ująć) dla ludzi Zachodu niż Ukraina i cierpienie jej mieszkańców, a zatem – tu znowu mam nadzieję, że się mylę – być może trudniejsze do utożsamienia.

I na tym właśnie polega ironia. Zarówno Rosja, jak i Chiny stanowią poważne i realne zagrożenie dla zachodnich wartości. Jednak spośród nich Rosja stanowi mniejsze zagrożenie egzystencjalne. Jej lekkomyślny dyktator dąży do przejęcia kontroli nad Europą Środkową i Wschodnią. Natomiast zimnokrwiści przywódcy Chin planują zdominować świat.

Nie oznacza to, że powinniśmy z mniejszą siłą przeciwstawiać się agresji Rosji. Oznacza to jednak, że powinniśmy przeciwstawić się większemu ogólnemu zagrożeniu, jakie stanowią Chiny, stosując równoważną strategię prężącej muskuły „miękkiej siły”, zmobilizowanej obecnie przeciwko Rosji. Kryzys na Ukrainie jest oczywiście kryzysem bezpośrednim. Jednak w dłuższej perspektywie Państwo Środka stanowi o wiele większe zagrożenie. Nasze przyszłe działania polityczne muszą uwzględniać tę groźną rzeczywistość.

Chiny coraz bardziej zdeterminowane na zacieśnianie więzi z Rosją

Pekin i Moskwa są „bardziej zdeterminowane”, aby zacieśnić obustronne więzi i rozszerzyć współpracę, powiedział minister spraw zagranicznych Chin Wang Yi po spotkaniu ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem we wschodnich Chinach.

Podczas pierwszego osobistego spotkania od czasu inwazji Rosji na Ukrainę Wang powiedział Ławrowowi, że stosunki między Moskwą a Pekinem „wytrzymały nowe próby międzynarodowych zawirowań” i nadal podążają we właściwym kierunku.

„Chiny są gotowe do współpracy z Rosją, aby przenieść stosunki chińsko-rosyjskie na wyższy poziom w nowym obszarze pod egidą kluczowego konsensusu osiągniętego przez głowy państw obu krajów” – powiedział Ławrowowi Wang, jak podało chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Rosja rozpoczęła atak na Ukrainę nieco ponad miesiąc temu i zwróciła się do Chin o wsparcie, gdyż jej posunięcie pociągnęło za sobą eskalację sankcji gospodarczych ze strony Zachodu.

Przed spotkaniem rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało nagranie wideo, na którym Ławrow zdaje się sugerować wizję budowy nowego porządku świata wspólnie z Chinami. „My, razem z wami i naszymi sympatykami, będziemy dążyć do wielobiegunowego, właściwego i demokratycznego porządku świata” – powiedział.

Chińskie media państwowe pokazały, jak podczas spotkania w mieście Huangshan obaj urzędnicy „przybili piątkę” łokciami,

stojąc na tle swoich flag narodowych.

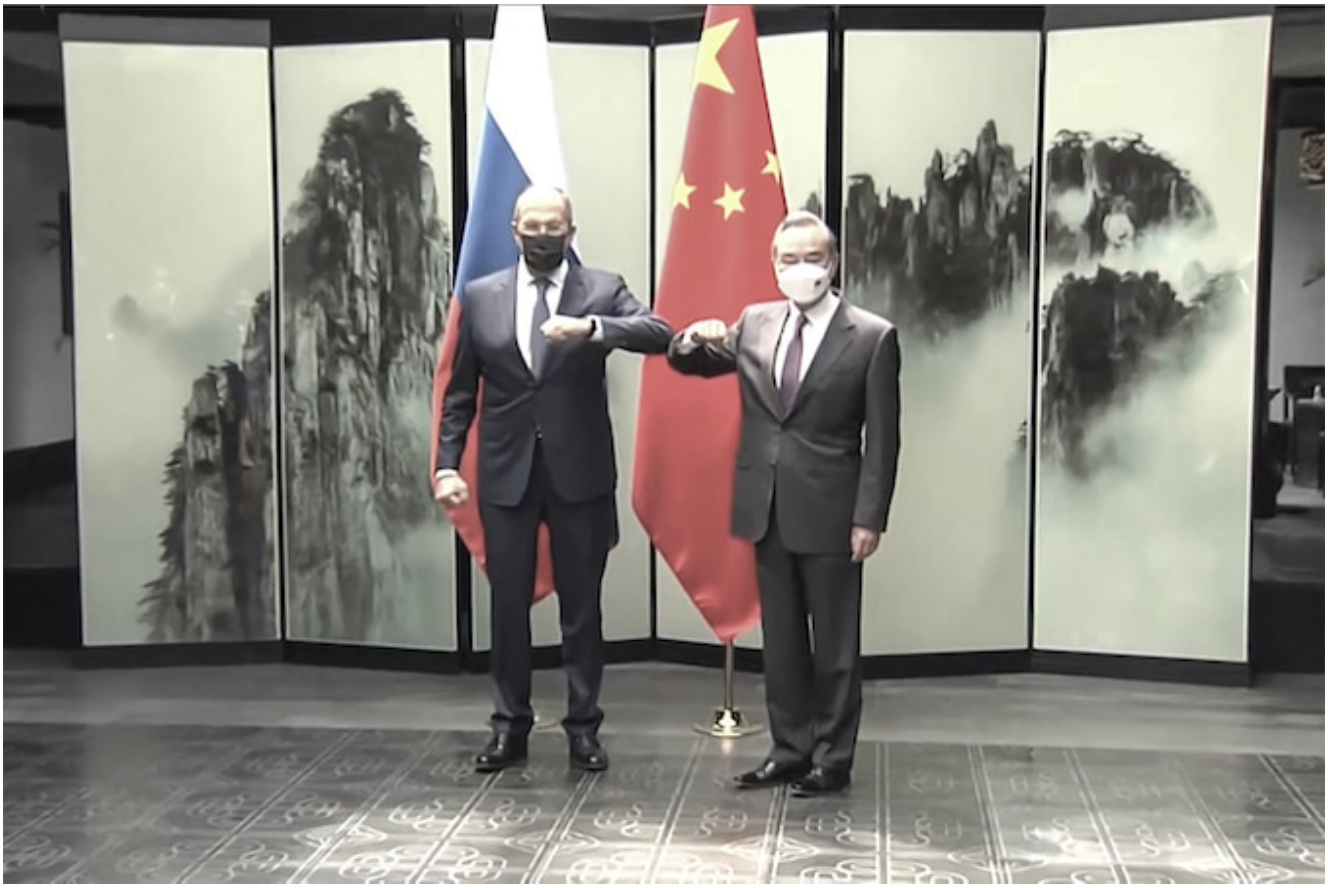

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow spotkał się ze swoim chińskim odpowiednikiem Wangiem Yi podczas swojej pierwszej wizyty w Chinach po rozpoczęciu przez Moskwę inwazji na Ukrainę w lutym br., Huangshan, prowincja Anhui, Chiny, 30.03.2022 r. (STR/CCTV/AFP via Getty Images)

Obie strony zgodziły się wzmocnić swoje strategiczne partnerstwo i mówić o sprawach światowych „jednym głosem" – jak podaje oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji.

„Oto, co się dzieje, gdy wielokrotnie okazujesz słabość na arenie światowej" – powiedziała Elise Stefanik (Republikanka z Nowego Jorku) w wywiadzie dla „The Epoch Times". „Nasi przeciwnicy nabierają śmiałości".

„Te doniesienia, że Chiny i Rosja są zdecydowane rozszerzyć współpracę, podczas gdy Władimir Putin kontynuuje swoje ludobójstwo na Ukrainie, są bardzo niepokojące" – dodała Stefanik.

Chiński przywódca Xi Jinping i prezydent Rosji Władimir Putin zadeklarowali partnerstwo „bez granic” kilka tygodni przed inwazją Moskwy. Od czasu rozpoczęcia wojny Pekin odmówił potępienia inwazji i potwierdził swoje „solidne jak skała” więzi z Rosją, co jest powszechnie postrzegane jako ciche poparcie dla Moskwy.

Jednocześnie odmawiając przyłączenia się do zachodnich sankcji nałożonych na Kreml, reżim obiecał kontynuować normalne stosunki handlowe z tym krajem, ponieważ sankcje i rozmyślny bojkot z Zachodu zagroziły Rosji głęboką recesją.

Według amerykańskich danych wywiadowczych Pekin sygnalizował gotowość do udzielenia wojskowego i gospodarczego wsparcia dla rosyjskich działań wojennych. Podczas niedawnego wirtualnego spotkania prezydent Joe Biden zagroził Xi bliżej nieokreślonymi „konsekwencjami”, jeśli Pekin zdecyduje się na takie działanie. Później jednak podkreślił, że „nie wysunął żadnych gróźb”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden podczas wirtualnego spotkania z przywódcą Chin Xi Jinpingiem, Sala Roosevelta w Białym Domu, Waszyngton, 15.11.2021 r. (Mandel Ngan/AFP via Getty Images)

Chińscy urzędnicy odmówili bezpośredniego potwierdzenia lub zaprzeczenia zarzutom, że Pekin może pomagać Rosji.

„Chiny i Rosję łączy wzajemne zapotrzebowanie na zasoby naturalne oraz wspólna uraza do Stanów Zjednoczonych" – powiedział gazecie „The Epoch Times" Russ Fulcher (Republikanin z Idaho).

Niemniej uważa on, że partnerstwo obu krajów nie jest tak silne, jak się to przedstawia.

„Rosja i Chiny nadal toczą poważne spory graniczne i byłoby zaskakujące, gdyby Chiny zniechęciły się do handlu z gospodarką Stanów Zjednoczonych wartą 21 bilionów dolarów na rzecz alternatywy w postaci Rosji wartej 1,5 biliona dolarów" – powiedział Fulcher.

Amerykańscy urzędnicy zauważyli, że Chiny wydają się przestrzegać zachodnich sankcji, i ostrzegli chińskie firmy przed poważnymi reperkusjami, jeśli będą pomagać Rosji w omijaniu sankcji. Co najmniej dwa wspierane przez Chiny banki wstrzymały pożyczki dla Rosji i Białorusi w związku z wojną na Ukrainie.

Niektórzy analitycy sugerują, że Pekin wykorzysta okazję, jaką stwarza izolacja Moskwy, aby wzmocnić swoje powiązania gospodarcze z państwem-pariasem. Niedawne wystąpienie chińskiego ambasadora również wskazuje na to, że Pekin może postrzegać kryzys jako szansę.

Zhang Hanhui, ambasador Chin w Rosji, wezwał chińskich biznesmenów w tym kraju, aby „nie tracili czasu" na działania dostosowawcze i aby „wypełnili pustkę" na rosyjskim rynku.

Nie wspominając o sankcjach nałożonych na Moskwę, Zhang powiedział, że „duże przedsiębiorstwa stoją w obliczu wielkich wyzwań, a nawet zakłóceń w łańcuchach płatności i dostaw", co było oczywistym odniesieniem do exodusu zachodnich firm z Rosji.

„To jest właśnie czas dla naszych prywatnych, średnich i małych przedsiębiorstw, aby odegrały swoją rolę” – powiedział Zhang cytowany przez propekińskie stowarzyszenie w Moskwie.

Tymczasem jeden z dyrektorów chińskiej państwowej firmy energetycznej Sinopec powiedział w poniedziałek, że będzie nadal kupować ropę naftową i gaz od Rosji.

„Zakładam, że Chiny będą się starały wyciągnąć z tej sytuacji wszelkie możliwe korzyści, ale nadal będą zajmować milczące stanowisko, otwarcie nie akceptując tej sytuacji, ale też nie wspierając jej” – powiedział Fulcher.

Źródło: The Epoch Times

Rubel gazowy. Nowa światowa waluta rezerwowa

Rosyjski rubel ma się obecnie dobrze, odzyskał wartość sprzed sankcji i ma szansę stać się jedną z głównych walut wymiany towarowej.

Saddam, Kaddafi, Iran, Wenezuela – wszyscy oni próbowali, ale im się to nie udało. Rosja, to jednak zupełnie inny poziom. Piękno tego geopolityczno-ekonomicznego jujitsu, zastosowanego przez Moskwę polega na jego niezwykłej prostocie.

Co było do przewidzenia, dekret prezydenta Rosji Władimira Putina o nowych warunkach płatności za produkty energetyczne, został źle zrozumiany przez Zachód. Rząd rosyjski nie żąda bezpośredniej zapłaty za gaz w rublach. Moskwa chce, aby zapłata była dokonywana w wybranej walucie w rosyjskim Gazprombanku, a nie na koncie Gazpromu w jakiejkolwiek instytucji bankowej w zachodnich stolicach.

To kwintesencja wyrafinowania w stylu, „mniej znaczy więcej". Gazprombank będzie sprzedawał walutę obcą – dolary lub euro – zdeponowaną przez klientów na moskiewskiej giełdzie i przekazywał ją na różne rachunki w rublach w ramach Gazprombanku.

W praktyce oznacza to, że waluta obca powinna być wysyłana bezpośrednio do Rosji, a nie gromadzona w zagranicznym banku, gdzie łatwo może stać się zakładnikiem lub zostać zamrożona.

Wszystkie te transakcje powinny być odtąd przekazywane pod jurysdykcję rosyjską – co eliminuje ryzyko przerwania lub całkowitego zablokowania płatności.

Nic więc dziwnego, że ubezwłasnowolniony aparat Unii Europejskiej (UE) – aktywnie zaangażowany w niszczenie własnych gospodarek narodowych w imię interesów Waszyngtonu – nie jest intelektualnie zdolny do zrozumienia złożonej kwestii wymiany euro na ruble.

Gazprom ułatwił zrozumienie sytuacji w piątek, wysyłając oficjalne zawiadomienia do swoich partnerów na Zachodzie i w Japonii.

Putin osobiście został zmuszony do pisemnego wyjaśnienia kanclerzowi Niemiec Olafowi Scholzowi, jak to wszystko działa.

To bardzo proste. Klienci otwierają konto w Gazprombanku w Rosji. Płatności dokonywane są w walucie obcej – dolarach lub euro – przeliczane na ruble zgodnie z aktualnym kursem wymiany i przekazywane na różne konta Gazpromu.

To 100 procentowa gwarancja, że Gazprom otrzyma zapłatę.

Stanowi to wyraźny kontrast wobec tego, do czego Stany Zjednoczone zmuszały Europejczyków: płacenia za rosyjski gaz na konta Gazpromu w Europie, które następnie byłyby natychmiast zamrażane. Konta te zostałyby odblokowane dopiero po zakończeniu operacji „Z”, czyli rosyjskich operacji wojskowych na Ukrainie.

Amerykanie chcą, by wojna trwała w nieskończoność, by Moskwa „ugrzęzła”, jakby to był Afganistan w latach 80. Surowo zabronili więc ukraińskiemu komikowi, na tle zielonego ekranu – na pewno nie w Kijowie – zaakceptowania jakiegokolwiek zawieszenia broni czy porozumienia pokojowego.

Konta Gazpromu w Europie byłyby więc nadal zamrożone.

Gdy Scholz wciąż próbował ogarnąć to, co oczywiste, jego ekonomiczne pachołki wpadły w szał, przedstawiając pomysł nacjonalizacji spółek zależnych Gazpromu – Gazprom Germania i Wingas – na wypadek, gdyby Rosja postanowiła wstrzymać przesyły gazu.

To oczywiście niedorzeczność. Wygląda na to, jakby funkcjonariusze w Berlinie wierzyli, że spółki zależne Gazpromu produkują gaz ziemny w swoich centralnie ogrzewanych biurach w całych Niemczech.

Nowy mechanizm „rubel za gaz” w żaden sposób nie narusza istniejących kontraktów. Jednak, jak ostrzegł Putin, istniejące kontrakty mogą rzeczywiście zostać wstrzymane: „Jeśli takie [rublowe] płatności nie zostaną dokonane, uznamy to za niewykonanie zobowiązań przez nabywców ze wszystkimi tego konsekwencjami”.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow stanowczo stwierdził, że w obecnych, tragicznych okolicznościach mechanizm ten nie zostanie cofnięty. Nie oznacza to jednak, że przepływ gazu zostanie natychmiast odcięty. Płatności w rublach od „państw

wrogich”, czyli głównie USA, Kanady, Japonii i UE – będą oczekiwane w drugiej połowie kwietnia i na początku maja.

Dla przytłaczającej większości krajów Globalnego Południa sytuacja jest krystalicznie czysta. Oligarchia atlantycka odmawia zakupu rosyjskiego gazu niezbędnego dla funkcjonowania mieszkańców Europy, jednocześnie sprowadzając na nich toksyczną inflację.

Co jeszcze kryje się za rublem gazowym?

Mechanizm „gaz za ruble” – nazwijmy go Rubel gazowy – to tylko **pierwszy konkretny element budowy alternatywnego systemu finansowo-monetarnego**, powiązany z wieloma innymi mechanizmami: wymianą rubel – rupia, saudyjskim petrojunem, irańsko-rosyjskim mechanizmem obejścia SWIFT oraz najważniejszym z nich – projektem kompleksowego systemu finansowo-monetarnego, opracowanym przez Chińsko-Eurazjatycką Unię Gospodarczą (EAEU), której pierwszy projekt zostanie przedstawiony w najbliższych dniach.

Wszystko to jest bezpośrednio związane z nagłym pojawieniem się rubla, jako nowej waluty rezerwowej, opartej na zasobach naturalnych.

Po przewidywalnej, początkowej fazie wyparcia, UE – a właściwie Niemcy – muszą stawić czoła rzeczywistości. Unia Europejska jest uzależniona od stałych dostaw rosyjskiego gazu (40 procent) i ropy (25 procent). Histeria związana z sankcjami wywołała już pierwsze konsekwencje.

Gaz ziemny zaspokaja 50 procent zapotrzebowania niemieckiego przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Nie ma realnego substytutu, czy to z Algierii, Norwegii, Kataru czy Turkmenistanu. Niemcy są potęgą przemysłową UE. Tylko rosyjski gaz jest w stanie zapewnić niemieckiej – i europejskiej – bazie przemysłowej nieprzerwane funkcjonowanie, i to po bardzo przystępnych cenach w przypadku kontraktów długoterminowych.

Zakłócenie tego układu prowadzi do przerażających turbulencji w całej UE i poza nią.

Nieoceniony Andrzej Martjanow podsumował to w ten sposób: „Tylko dwie rzeczy określają świat: realna gospodarka i siła militarna, która jest pochodną tej pierwszej. Wszystko inne to pochodne, ale nie można żyć z pochodnych”.

Amerykańskie kasyno turbo-kapitalistyczne wierzy we własną pochodną czyli „narrację”, która nie ma nic wspólnego z realną gospodarką. UE zostanie w końcu zmuszona przez rzeczywistość do przejścia od wyparcia do akceptacji. Jednocześnie Globalne Południe będzie szybko przystosowywać się do nowego paradygmatu: Wielki Reset z Davos został zdruzgotany przez Reset Rosyjski.

Źródło: The Saker

Laboratoria broni biologicznej na Ukrainie i Gene-Drive

Nadpisywanie genu*, kontrola populacji, Klaus Schwab i Bill Gates

(**W oryginale Autor używa tylko angielskiego terminu Gene-*

Drive, ja będe używał zamiennie: Gene-Drive i nadpisywanie genów – przyp. tłum)

Pomyśl o najnowszym filmie o Jamesie Bondzie „Nie ma czasu na śmierć“, umiejscow scenariusz w dowolnym ukraińskim laboratorium biologicznym, połącz go z kimś, kto wygląda bardzo podobnie do łysego złoczyńcy z filmu o Jamesie Bondzie „Żyje się tylko dwa razy“ – i voila! Dostajesz przerażający widok, który przyprawi Cię o koszmary.

Dzisiejszy temat obejmuje rzekome przeludnienie, a przede wszystkim to, co samozwańczy zbawiciele chcą z tym zrobić poprzez kontrolę populacji.

Na planecie jest 7,5 miliarda, a wkrótce 8 miliardów ludzi. Wiele powieści science fiction porusza temat przeludnienia. Jedną z tych powieści dystopijnych jest *Soilent Green* zrealizowana jako film w 1979 roku (*w Polsce znany jako „Zielona pożywka” – przyp. tłum.*)

Co ciekawe, ten film sprzed 43 lat przewidywał, że w 2022 roku, czyli dzisiaj, problem przeludnienia bardziej niż kiedykolwiek określi program samozwańczych filantropów[1]. W 2009 roku **David Rockefeller, Warren Buffett, George Soros, Michael Bloomberg, Ted Turner i Oprah Winfrey** spotkali się w „Good Club” miliarderów, aby omówić sposoby rozwiązania problemu przeludnienia. [2][3][4]

Georgia Guidestones

Na tajemniczym „Georgia Guidestones”, pomniku zbudowanym z 4 ogromnych bloków granitu o wysokości około 6 metrów, napisano:

„Utrzymuj ludzkość poniżej 500 000 000 w nieustannej równowadze z naturą” [5]

Mówi się, że te złowrogie „kamienie przewodnie”, odsłonięte w 1980 roku, zostały zlecone przez nieznaną osobę, która podawała sie za „R.C Christian”.[6] Druga z 10 zasad przewodnich jest również interesująca:

„Steruj mądrze rozmnażaniem – w celu poprawy kondycji i różnorodności”

Ktoś tutaj rzucił hasło docelowej populacji jako 500 milionów ludzi. A więc czy jest lepszy sposób dla ludzkości i ziemi niż zgładzenie 7 miliardów ludzi, tak aby pozostało tylko 500 milionów. I oczywiście tylko pasujący powinni być wśród tych 500 milionów.

Czy wspomniałem, że prezes firmy kamieniarskiej Elberton Granite Finishing, Joe H. Fendley Sr., był podobno wysokim rangą członkiem kilku zakonów masońskich? Przeczytaj to sam w broszurze Guidestones, do której link znajduje się w przypisach, tak jest napisane na stronie 39.[7]

Jest to wyraźnie program eugeniczny i brzmi jak nazistowski manifest. Dziś używa się w tym celu eufemistycznego terminu

„transhumanizm”, ale oznacza to to samo. Dopasowanie powinno się mnożyć, uniemożliwiać narodziny lub ułatwiać ich śmierć. To ostatnie to nic innego jak eutanazja. Pamiętasz mój przedostatni artykuł na Apolut.net? Wspomniałem tam o Jacques Attali. Powiedział już w 1981 roku:

„W każdym razie eutanazja będzie jednym z podstawowych instrumentów naszych przyszłych społeczeństw. ***W konsekwencji prawo do popełnienia samobójstwa, bezpośredniego lub pośredniego, jest wartością absolutną w tej formie społeczeństwa”***.[8]

Czyli jest to projekt, który zacznie się kiedyś w przyszłości? A skądże! Projekt trwa już od dłuższego czasu. Michael Hueter napisał o tym na apolut.net:

„Henry Kissinger rozpoczął plan kontroli populacji na dużą skalę w 1974 roku, kiedy napisał tajne „Memorandum 200 o Studium Bezpieczeństwa Narodowego“. Pisze w nim: „Najważniejszym priorytetem polityki zagranicznej USA jest redukcja populacji”.[9] Redukcja populacji w innych krajach – pamiętaj!

Tutaj bohaterowie najwyraźniej działają w oparciu o ideologię. Jego pochodzenie mogło leżeć w książce opublikowanej w 1968 roku. Czytamy o tym w analizie historycznej Marca Freya:

„W 1968 roku biolog ze Stanford University Paul Ehrlich opublikował książkę, która w ciągu kilku tygodni stała się bestsellerem: „The Population Bomb“. Ta bomba grozi wciągnięciem całej Ziemi w wir głodu, problemów środowiskowych i walk dystrybucyjnych”. [10]

Frey pisze dalej w swojej skrupulatnie udokumentowanej pracy:

„Bez masowego wsparcia amerykańskich fundacji nie byłoby możliwe utworzenie globalnych sieci demograficznych i zjednoczenie rządów krajowych, organizacji międzynarodowych i organizacji pozarządowych w latach 60-tych w celu ograniczenia

wzrostu populacji. Proces ten jasno pokazuje, że działania społeczeństwa obywatelskiego nie są same w sobie dobre i ukierunkowane na dobro wspólne, jak często się zakłada, ale mogą wiązać się ze społecznym zróżnicowaniem i wykluczeniem”[11].

Frey łączy również kontrolę populacji ze słowem kluczowym jakim jest Eugenika[12]. Wyjaśnia:

„Pomimo ich naukowej dyskredytacji w latach dwudziestych i sympatii czołowych eugeników do nazistowskich „praw rasowych”, sieci eugeniczne przetrwały II wojnę światową stosunkowo bez szwanku. Po 1945 r., w oparciu o elitarne idee rasowe i klasowe, promowali podobne środki jak wcześniej. Na przykład w Szwecji i Japonii sterylizacje oparte na wskazaniach eugenicznych zostały prawnie zakotwiczone.”

[…]

„W ciągu dwóch dekad stosunkowo niewielkiej grupie ekspertów udało się uczynić politykę populacyjną centralnym zagadnieniem amerykańskiej polityki rozwojowej, zmobilizować Organizację Narodów Zjednoczonych i niezliczone organizacje pozarządowe do znacznego postępu w międzynarodowych badaniach nad prewencją oraz stworzyć organizacyjne i materialne podstawy dla ustanowienie programów kontroli populacji (zwanych później planowaniem rodziny).”[13]

„Międzynarodowa Federacja Świadomego Rodzicielstwa” – International Planned Parenthood Federation

U Marca Freya pojawia się znana nazwa mająca związek z kontrolą urodzeń: *International Planned Parenthood Federation* (IPPF). Marc Frey pisze, że realizuje ona jasne cele polityczne.

IPPF pisze o swoich celach na swojej stronie internetowej:

„IPPF jest lokalnie zorganizowanym, globalnie połączonym w sieć ruchem społeczeństwa obywatelskiego. Zależy nam na umożliwieniu ludziom swobodnego wyboru seksualności i dobrego samopoczucia w świecie wolnym od dyskryminacji.”[14] (*tłumaczenie maszynowe*)

O postawionym sobie przez IPPF zadaniu można przeczytać:

„Opierając się na dumnej historii 70 lat osiągnięć, jesteśmy zobowiązani do przewodzenia kierowanemu lokalnie, globalnie połączonemu ruchowi społeczeństwa obywatelskiego, który zapewnia i umożliwia usługi oraz orędowników w zakresie zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego oraz praw dla wszystkich, a zwłaszcza dla osób zaniedbanych.”[15] (*tłumaczenie maszynowe*)

Mamy więc tutaj zaangażowaną społecznie prywatną inicjatywę, która dba o dobre samopoczucie ludzi i więcej „zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego”. Och, jak pięknie! To wszystko są naprawdę urocze, przytulanki, które nikogo nie krzywdzą! Można by pomyśleć, że chodzi o opiekę zdrowotną nad małżonkami i noworodkami, aby mogli żyć i przeżyć jak najlepiej. U Marka Freya wygląda to trochę inaczej. Tam możesz przeczytać o IPPF:

„Wrócił do inicjatywy czterech kobiet, z których niektóre prowadziły kampanię na rzecz eugeniki od dziesięcioleci: Amerykanki Margaret Sanger, która od dawna prowadziła kampanię na rzecz emancypacji kobiet, uwolnienia środków antykoncepcyjnych, a także eugenicznej kontroli populacje; Angielki Marie Stopes, również działaczka na rzecz praw kobiet i czołowa eugeniczka w okresie międzywojennym; Elise Ottesen-Jensen, czołowa szwedzka działaczka na rzecz praw kobiet; i wreszcie indyjska Rama Rau, jak Sanger i Stopes, eugeniczka i wybitna orędowniczka programów kontroli populacji w swoim kraju. IPPF, obecnie organizacja patronacka organizacji planowania rodziny w ponad 40 krajach, opowiadała się za uwolnieniem środków antykoncepcyjnych i emancypacją kobiet. Jednak, zwłaszcza we wczesnej fazie organizacji, dominowały

wysiłki mające na celu zatrzymanie wzrostu populacji, zwłaszcza osób znajdujących się w niekorzystnej sytuacji społecznej, poprzez kontrolę urodzeń.”[16]

Tak, to brzmi trochę inaczej i bardziej przypomina nazistowskie idee, które IPPF prowadzi w podziemiu. Szczególnie słabi społecznie nie powinni się rozmnażać. Eugenika i eutanazja w najczystszej postaci. Jeśli jeszcze nie zwymiotowałeś z obrzydzeniem, odłóż włochaty dywan na bok i wyrzuć swój mały posrebrzany kubek, bo będzie jeszcze mniej apetycznie.

W tym kraju istnieje organizacja „pro familia”. W tłumaczeniu nazwa oznacza „dla rodziny”. Na stronie głównej „pro familia” możemy przeczytać:

„’Pro familia’ jest członkiem International Planned Parenthood Federation (IPPF), która prowadzi ogólnoświatową kampanię na rzecz prawa do samostanowienia seksualności i planowania rodziny.”[17]

Ta niemiecka organizacja szczyci się członkostwem w organizacji patronackiej założonej przez eugeników. I to w Niemczech! Jak na ironię, w kraju ze spuścizną licznych zbrodni eugenicznych w czasach III Rzeszy. Niech to dotrze do twojego móżdżku, powiedziałby Ken Jebsen. (*dziennikarz Ken Jebsen – jedna z głównych postaci niemieckiego ruchu wolnościowego, założyciel strony apolut.net. Wystąpienie Jebsena na YT pt Gates przejmuje Niemcy* (*w oryginale Gates kappert Deutschland), w maju 2020 roku praktycznie rozpoczęło ruch antycovidowy w Niemczech. Film usunięty z YT. – przyp. tłum.*)

„’Pro familia’ to ta sama organizacja, która wysyła wielu przedstawicieli poradnictwa seksualnego do szkół, aby pomagali nauczycielom w nauczaniu edukacji seksualnej„.[18]

Jeśli kobieta zdecyduje się na aborcję, zgodnie z prawem musi wcześniej skorzystać z odpowiedniej porady. Można to zrobić,

na przykład, z „pro familia”[19]. Teraz pojawia się dla mnie pytanie, czy ta organizacja jest bardziej zaangażowana w dobro kobiet, czy bardziej w prawdopodobnie nadrzędny cel, jakim jest kontrola populacji. Czy kobietom zaleca się aborcję w zależności od ich klasy społecznej?

Czy kampania zachodnioniemieckiego ruchu kobiecego w latach 80. „Mój brzuch należy do mnie” ma na celu emancypację kobiet, czy też realizuje nadrzędną agendę?[20]

Można udowodnić, że prelegenci na konferencjach Pro familia mają również na uwadze temat „globalnego wzrostu populacji”.

Na przykład, czyta się to słowo kluczowe w dokumentacji „Pro famila” w wykładzie prof. dr. Isabel Heineman. Wykład nosi tytuł:

„Kontrola urodzeń, planowanie rodziny, prawa reprodukcyjne człowieka. Historyczne perspektywy podejmowania decyzji reprodukcyjnych w XX i XXI wieku.”[21]

„Planowanie rodziny” to jedno z wielu słów kluczowych. Pamiętasz? To ładnie brzmiące słowo zastępujące „program kontroli populacji.” – według Marca Freya.

Czy wspomniałem, że ojciec Billa Gatesa, William Henry Gates II Senior, zasiadał w radzie dyrektorów *Planned Parenthood Federation of America* (PPFA) i współprzewodniczył Fundacji Billa i Melindy Gatesów razem z Warrenem Buffetem?[22]

Teraz, gdy samozwańcze elity zidentyfikowały problem, jako „dobrzy ludzie”, za których się uważają, muszą się nim zająć.

Strategię walki z tym problemem widać przede wszystkim w przypadku „ojca chrzestnego szczepień”, pana Billa Gatesa Juniora, syna Williama Henry’ego Gatesa II, jak np. z Markusem Lanzem w 2011 roku.[23] Przez jego Fundację *Bill and Melinda Gatesa Fundation* i udział Fundacji w GAVI [*zrzeszenie wszystkich największych producentów farmaceutycznych – zob.*

(a), (b) – przy. Red.], ten człowiek pośrednio przejął kontrolę nad wszystkimi programami szczepień Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).[24] Fundacja Billa Gatesa i GAVI są największymi darczyńcami WHO po wyjściu USA z tej organizacji.[25] Kto opłaca orkiestrę ten, może również określić, co będzie grane. Ta stara zasada nadal obowiązuje.

Szczepienia i rozwój populacji?

Czy istnieje związek między szczepieniami a wzrostem lub kurczeniem się populacji?

Bill Gates dostrzega bardzo ludzko brzmiące powiązanie. Rodzice, którzy twierdzą, że są pod dobrą opieką medyczną, widzą, że wszystkie ich dzieci przeżyją i dlatego dobrowolnie urodzą mniej potomstwa. Ale może kontrola populacji jest zupełnie inna? Wrócimy do tego później.

Kontrola populacji

Oczywiście możesz również kontrolować liczbę osobników gatunku na różne sposoby.

Najprostszą formą jest celowe strzelanie do współplemieńców. Wojny światowe ostatniego stulecia pełniły tę funkcję m.in. dla niektórych elit. To brzmi brutalnie, ale tak jest.

Albo kontrolują wskaźnik urodzeń, tak jak zrobiły to Chiny, nękając rodziny z więcej niż jednym dzieckiem. W latach 1980-2015 powszechne były horrendalne grzywny, a nawet przymusowe aborcje.[26] Brzmi to brutalnie i tak też jest.

Oczywiście możesz również doradzić kobietom, aby brały „pigułkę”, „pigułkę na dzień po” lub aborcję, tak jak robią to wszystkie stowarzyszenia *Planned Parenthood*, do których należy „Pro familia”. To trochę bardziej eleganckie.

Jednak znacznie mądrzej jest kontrolować wskaźnik urodzeń bez wpływu zaangażowanych stron lub świadomości, że są one kontrolowane.

I tu właśnie pojawia się nadpisywanie genów (*w oryginale Gene-Drive – przyp. tłum.*). Co to jest?

„Gene-Drive“

„Gene-Drive” opisuje sposób wprowadzenia do organizmu pożądanego genu i związanej z nim cechy, a następnie posiadania gwarancji, że faktycznie ten gen zostanie faktycznie przekazany potomstwu prawie w 100%.[27] A ten gen może być genem kontrolującym płodność.

W większości organizmów wielokomórkowych, niezależnie od tego, czy są to rośliny, owady czy ssaki, pojawia się zasadniczy problem.

We wszystkich żywych istotach rozmnażających się płciowo, z których większość jest wielokomórkowa, natura opiera się na możliwie największej różnorodności potomstwa. Ta różnica między poszczególnymi osobnikami gwarantuje przetrwanie gatunku w obliczu zmieniających się wpływów środowiska.W rzeczywistości wśród wszystkich gatunków będzie przynajmniej kilka, których geny i wynikające z nich właściwości pozwolą im przetrwać w zmienionym biotopie.

Ta różnorodność potomstwa jest wynikiem rekombinacji genów obojga rodziców. Możesz niejasno pamiętać zajęcia z genetyki w szkole. Na przykład, my, ludzie, mamy 46 chromosomów, które składają się z 23 homologicznych par chromosomów, jednego od matki i jednego od ojca.

Podczas formowania się komórek płciowych, tj. plemników lub komórek jajowych, w przebiegu mejozy zestaw chromosomów ulega zmniejszeniu o połowę w taki sposób, że z każdej pary chromosomów homologicznych pozostaje tylko jeden chromosom; który jest określony przez przypadek.

Jeśli teraz z powodzeniem zmodyfikowaliśmy osobnika za pomocą manipulacji genetycznych w taki sposób, że ma on również pożądaną właściwość w komórkach płciowych, właściwość ta

będzie stopniowo zanikać w kolejnych pokoleniach, jeśli niekoniecznie sprzyja przetrwaniu gatunku .

Oto przykład obliczeń teoretycznych: człowiek został genetycznie zmanipulowany na obu chromosomach pierwszej pary chromosomów. Wpływa to na wszystkie komórki jego ciała, w tym komórki płciowe. Płodzi dziecko z kobietą niezmodyfikowaną genetycznie. Dziecko otrzymuje genetycznie zmodyfikowany chromosom 1 od mężczyzny i naturalny chromosom 1 od kobiety. Jeśli to dziecko ojcuje dalsze potomstwo, to jest tylko ½ prawdopodobieństwa, że to potomstwo będzie nosiło genetycznie zmanipulowany chromosom ojca, następne pokolenie tylko ¼, potem tylko 1/8 itd. Tylko wtedy, gdy dany gen jest absolutnie niezbędny do przeżycia będzie się kumulować w kolejnych pokoleniach, ponieważ wtedy osobniki niosące ten gen mają przewagę w rozmnażaniu.

WHO, Malaria i Gene Drive

Gene-Drive jest sprzedawany nam przez kontrolowaną przez Billa Gatesa WHO jako doskonały sposób na eliminację malarii. Chcą zapobiec rozmnażaniu się nosicieli malarii, gatunku komara.[28]

Chcą wprowadzić gen kontroli płodności do gatunków komarów i wykorzystać nadpisywanie genów, aby zapewnić, że pożądany gen zostanie w każdym przypadku przekazany pokoleniu potomnemu.

CRISPR/Cas9

Jak to działa? Stosowane są narzędzia molekularne CRISPR i Cas9.[29] W zapłodnionej komórce jajowej, która zawiera tylko jeden genetycznie zmanipulowany chromosom określonej pary chromosomów, narzędzie skojarzone CRISPR/Cas9 zapewnia, że sztucznie wprowadzony gen wpływa również na wcześniej nienaruszony drugi chromosom pary chromosomów, która jest kopiowana.

Osobnik powstały z komórki jajowej nosi teraz dwie kopie

pożądanego genu i przenosi ten gen do prawie 100% na następne pokolenie.[30] To samo dzieje się w następnym pokoleniu. Gen automatycznie kopiuje się do chromosomu jeszcze niezakażonego genem.

W krótkim czasie cała populacja zostaje zarażona pożądanym genem.

Obecnie istnieje kilka sposobów na powstrzymanie proliferacji. Możesz wstawić gen, który zapobiega rozmnażaniu się samic komarów, lub możesz wstawić tak zwany „X-Shredder”, który zapewnia, że rodzą się tylko samce.[31]

A każdy, kto teraz wierzy, że Gene-Drive powinien być używany tylko w przypadku komarów, jest nieskończenie naiwny.

Ideologia stojąca za Gene-Drive chce czegoś zupełnie innego. Najpóźniej, gdy dowiesz się, że Bill Gates również masowo zainwestował w technologię nadpisywania genów za pośrednictwem swojej fundacji, możesz już sobie wyobrazić kierunek, w którym zmierza projekt Gene Drive.[32] Istnieje na przykład DARPA, wojskowy ośrodek badawczy, który zajmuje się tematem „edycji genów” z inicjatywy Billa Gatesa.[33] Co to ma znaczyć? Czego chce od niego wojsko?

Ukraina i biolaboratoria

Jak dobrze wiadomo, udowodniono, że USA prowadziły lub nadal prowadzą na Ukrainie kilka laboratoriów biologicznych, które pracują z wysoce patogennymi organizmami. Według obecnego stanu mówi się, że na Ukrainie jest 26 takich laboratoriów.[34] Działalność tych laboratoriów jest koordynowana przez amerykański Pentagon, więc mieści się w obszarze wojskowym, co sprawia, że cywilne wykorzystanie laboratoriów jest w dużej mierze mało prawdopodobne.[35] Nawiasem mówiąc, to samo wiemy już o Gruzji.[36]

Na Ukrainie i w Gruzji istnieje podejrzenie, że podobne laboratoria są wykorzystywane do przeprowadzania eksperymentów

na ludziach, na miejscowej ludności. W tym celu polecam reportaż „Labor des Todes“ (*„Laboratorium Śmierci” – przyp. tłum.*) w Centrum Lugar w Gruzji autorstwa Marka Mobila na kanale Nuoviso.tv.[37]

Już teraz widać, że wojsko USA nie ma skrupułów w związku z rozwojem i testowaniem biologicznej broni masowego rażenia w dokumencie Arte „Mengeles Erben” (*Spadkobiercy Mengele przyp. tłum.*) Dirka Pohlmanna.[38] Około 80-minutowy film, który gorąco Wam polecam, pierwsze dwie minuty cię zszokują.

Wydaje się, że wojsko w USA ma prawdziwą przyjemność najpierw wymuszać zmiany reżimu w Federacji Rosyjskiej, a następnie zakładać takie laboratoria do badań nad bronią biologiczną z pomocą rozmieszczonych tam reżimów.

Co ciekawe, loboratoria na Ukrainie są szczególnie zainteresowane próbkami genetycznymi od Rosjan, mniej od Ukraińców.[39] A teraz mam roboczą hipotezę. Wyrażam to wyraźnie na podstawie mojej edukacji zawodowej w genetyce molekularnej.

Wykorzystanie nadpisywania genów u ludzi

Oczywiście nie chodzi o wyłączne wykorzystanie nadpisywania genów u komarów. Chodzi o wykorzystanie technologii na ludziach do redukcji populacji i jako broni biologicznej.

Molekularny duet narzędzi CRISPR/Cas9 służy między innymi do selekcji dokładnie dowolnej pożądanej docelowej sekwencji DNA w genomie organizmu gospodarza.

Istnieje więc możliwość wszczepienia określonego sztucznego genu w bardzo konkretnym punkcie genomu osoby docelowej. A ponieważ istnieją niewielkie różnice genetyczne między Amerykanami, Europejczykami i Azjatami czy Anglikami i Rosjanami, **mogę ten sztuczny gen wstawić do genomu osób należących do określonej grupy etnicznej, np. tylko Rosjanom**.

Jak wprowadzić gen do całej populacji? Na przykład poprzez proces, który sprzedaję jako prozdrowotne mRNA lub szczepionkę wektorową. W ciągu ostatnich 16 miesięcy widzieliśmy zastrzyki do manipulacji genami zamaskowane jako szczepionka, jak dobrze można sprzedawać ogromnej większości ludzi na całym świecie wszelkie śmieci jako zbawiciela. Dlaczego w tym momencie pamiętam imię „Bill Gates" – czy może mi pan pomóc?

W przeciwieństwie do przykładu komara malarii, gen nie musi działać natychmiast. Może być również wyposażony w rodzaj „przełącznika" zwanego „promotorem".[40] Ten przełącznik genetyczny może zostać włączony lub wywołany przez coś, co nazywa się efektorem, być może rzadką, ale nieszkodliwą substancją chemiczną.

W ten sposób mogłem najpierw po cichu zainfekować całą populację pożądanym genem, a następnie, gdy większość osobników zostanie zarażona tym genem, poprzez zastosowanie efektorowej substancji chemicznej, aktywować pożądany gen. Skutkiem może być to, że po aktywacji genu populacja staje się bezpłodna w pożądanym czasie lub gen wytwarza w organizmie toksyczne substancje, które zabijają w krótkim czasie.

Można też wyobrazić sobie użycie tej metody, jak w ostatnim filmie o Jamesie Bondzie, ze śmiercionośnym, designerskim wirusem.[41] **Broń biologiczna zaprojektowana w taki sposób, aby trafiała tylko w bardzo konkretne osoby. To ludobójstwo w najlepszym wydaniu i mokry sen wszystkich eugeników i neonazistów.**

Inni również będą chcieli bawić się w Boga i wprowadzać geny do populacji, która, jak się uważa, robi coś pożytecznego. Ale nawet to byłoby nieodpowiedzialne i aroganckie. Niezliczone zewnętrzne wpływy środowiska naturalnego decydują o tym, czy gen ma sens, czy nie, ale nie Bill Gates i Klaus Schwabs tego świata z ich ograniczonym horyzontem myślowym. Nie chcę nawet mówić o nieprzewidywalnych reakcjach krzyżowych między poszczególnymi genami. Zobaczmy jednak, jakie myśli krążą

wśród transhumanistów Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) na ten temat:

Cytat z Klausa Schwaba:

„Jedną z cech charakterystycznych czwartej rewolucji przemysłowej jest to, że nie zmienia ona tego, co robimy, zmienia to, kim jesteśmy.”[42]

Zaraz potem wymienia jako przykład edycję genetyczną. Klaus Schwab kontynuuje:

„To ty się zmieniasz. I oczywiście ma to duży wpływ na twoją tożsamość”.[43]

A potem był dr. Yuval Noah Harari.[44] Możesz o nim przeczytać na jego własnej stronie internetowej:

„Prof. Yuval Noah Harari jest historykiem, filozofem i autorem bestsellerów Sapiens: A Brief History of Humankind, Homo Deus: A Brief History of Tomorrow, 21 Lessons for the 21st Century i Sapiens: A Graphic History. Jego książki sprzedały się w ponad 35 milionach egzemplarzy w 65 językach, a obecnie jest uznawany za jednego z najbardziej wpływowych intelektualistów publicznych na świecie. Harari urodził się w Izraelu w 1976 roku i otrzymał tytuł doktora. z Uniwersytetu Oksfordzkiego w 2002 r. i obecnie jest wykładowcą na Wydziale Historii Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.”[45] *(tłumaczenie automatyczne)*

Podobno bardzo skromny człowiek. Na dorocznym spotkaniu Światowego Forum Ekonomicznego Klausa Schwaba (WEF) w 2018 r. przedstawił na scenie przed dużą publicznością:

„Dane mogą umożliwić ludzkim elitom zrobienie czegoś jeszcze bardziej radykalnego niż tylko ustanowienie cyfrowych dyktatur. Dzięki hakowaniu organizmów elity mogą zyskać moc samodzielnego kształtowania przyszłości życia. Ponieważ jeśli raz możesz coś zhakować, zwykle możesz to zaprojektować.”

[…]

„W przeszłości wielu tyranów i rządów chciało to zrobić, ale nikt nie rozumiał wystarczająco dobrze biologii. I nikt nie miał wystarczającej mocy obliczeniowej i danych, by włamać się do milionów ludzi. Ani Gestapo, ani KGB nie mogły tego zrobić. Ale wkrótce przynajmniej niektóre firmy i rządy będą mogły systematycznie hakować wszystkich.”

[…]

„A jeśli rzeczywiście odniesiemy sukces w hakowaniu i manipulowaniu życiem, będzie to nie tylko największa rewolucja w historii ludzkości. Będzie to największa rewolucja w biologii od początku życia cztery miliardy lat temu. Od czterech miliardów lat nic fundamentalnego się nie zmieniło.”

[…]

„Nauka zastępuje ewolucję przez dobór naturalny ewolucją przez inteligentny projekt. Nie inteligentny projekt jakiegoś boga ponad chmurami, ale nasz inteligentny projekt i inteligentny projekt naszych chmur danych, chmura IBM, chmura Microsoftu, to są nowe silniki ewolucji.”

[…]

„Mój mózg, moje ciało, moje życie. Czy należy do mnie, do jakiejkolwiek firmy lub rządu? A może ludzki kolektyw?”[46][47]

Harari powiedział również w wywiadzie opublikowanym 29 października 2020 r. na kanale YouTube Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie:

„Dzisiaj dysponujemy technologią umożliwiającą hakowanie ludzi na dużą skalę. […] W tym czasie kryzysu trzeba podążać za nauką. Często mówi się, że nigdy nie należy pozwolić, aby dobry kryzys poszedł na marne.”[48]

W innym wywiadzie mówił:

„Nadzór: ludzie mogą spojrzeć 100 lat wstecz i zobaczyć w epidemii koronawirusa moment, w którym rozpoczął się nowy reżim nadzoru. W szczególności inwigilacja pod skórą”.[49]

Komik z kanału YouTube „AwakenWithJP” zastanawia się, dlaczego nikt nie powstrzymuje prof. Yuvala Noah Harariego. Przecież ujawnia on cały plan publicznie.

Mam na to odpowiedź: Profesor może to bez problemu wyrazić, bo jest absolutnie pewne, że nie będzie krytycznych pytań ze strony mass mediów. Środki masowego przekazu nie donoszą o tym, a ogromna większość ludności świata nigdy nie dowie się, co zamierza z nimi zrobić. Nie będą posiadać niczego, nawet siebie, i będą szczęśliwi i nieskończenie głupi.

Markus Fiedler, *Tłumaczył: Paweł Jakubas*

Źródła :

1. https://apolut.net/eine-welt-voller-versuchskaninchen-von-markus-fiedler/

https://archive.fo/bCGvQ

2. https://newsrescue.com/shrink-the-worlds-population-secret-2009-meeting-of-billionaires-good-club-gates-soros-buffet-bloomberg-rockefeller-cnns-ted-turner-etc/

https://archive.fo/wip/HhIrK

3. John Harlow, LA: Billionaire club in bid to curb overpopulation. In: The Sunday Times. 24.5.2009.

https://www.thetimes.co.uk/article/billionaire-club-in-bid-to-curb-overpopulation-d2fl22qhl02

https://archive.fo/wip/xijcN

https://archive.fo/RAwFf

http://www.pbble.com/Times-BillionaireClubInBidToCurbOverpopulation.pdf

https://archive.fo/wip/asgpq

4. Robert Frank: Billionaires Try to Shrink World's Population, Report Says. In Wall Steet Journal. 26.5.2009.

https://www.wsj.com/articles/BL-WHB-1322

https://archive.fo/wip/lEMOr

https://archive.fo/a5zJ9

5. https://de.wikipedia.org/wiki/Georgia_Guidestones

https://de.wikipedia.org/w/index.php?title=Georgia_Guidestones&oldid=220392632

Wikipediaartikel vom 20. Februar 2022 um 08:26 Uhr.

https://archive.ph/wip/ZORVt

6. https://www.wired.com/wp-content/uploads/archive/images/multimedia/magazine/1705/Wired_May_2009_Georgia_Guidestones.pdf

Norman Investigativ: Georgia Guidestones – Countdown zum Great Reset?

7. https://www.wired.com/wp-content/uploads/archive/images/multimedia/magazine/1705/Wired_May_2009_Georgia_Guidestones.pdf Seite 39

Norman Investigativ: Georgia Guidestones – Countdown zum Great Reset?

8. https://apolut.net/eine-welt-voller-versuchskaninchen-von-mark

us-fiedler/

Jaques Attali (1981): La médecine en accusation. In: Salomon, Michel (1981)(Hg.): L'avenir de la vie. Paris: Éditions Seghers, S. 273f. Übersetzung und komplette Originalquelle hier zu lesen:

Alternativ-Link:

https://web.archive.org/web/20210426173548/https://straight2point.info/the-1981-michel-salomon-jacques-attali-interview/

9. Michael Hüter: Die Überbevölkerungs-Hysterie. 9.6.2019

Die Überbevölkerungs-Hysterie – apolut.net

https://archive.fo/wip/nH8t5

10. Marc Frey: Experten, Stiftungen und Politik – Zur Genese des globalen Diskurses über Bevölkerung seit 1945. In: Zeithistorische Forschungen, Heft 1-2. 2007. https://zeithistorische-forschungen.de/1-2-2007/4477

https://archive.ph/wip/s02G2

11. Ebd.

12. A.a.O. Marc Frey, Zitat, Hervorhebung durch den Autor:

„Der Diskurs über Bevölkerung, dessen Argumentationsstränge sich bis ins 17. Jahrhundert verfolgen lassen, beruhte nach 1945 auf drei unterschiedlichen, aber miteinander verknüpften biopolitischen Vorstellungskomplexen und Theorien.10 Dabei handelte es sich erstens um die Theorie des englischen Predigers Thomas Malthus bzw. um den Malthusianismus; zweitens um die Eugenik; und drittens um die Theorie des „demographischen Übergangs"."

13. A.a.O Marc Frey.

14. https://www.ippf.org/

https://archive.ph/wip/PsQ77

15. Ebd.

16. A.a.O Marc Frey.

17. https://www.profamilia.de/angebote-vor-ort/rheinland-pfalz/beratungsstelle-trier/verhuetung-und-familienplanung

https://archive.ph/wip/3OzBO

Pro Familia distanziert sich selbst von den rassistischen Ansichten der Gründerin Margaret Sanger.

Siehe: https://www.profamilia.de/fileadmin/profamilia/verband/Margaret_Sanger.pdf

Allerdings gilt es zu bedenken, dass die Organisation „pro familia“ Gründungsmitglied der IPPF im Jahr 1952 war. Ist denen damals das Problem mit Frau Sanger nicht aufgefallen?

Auch ist die Personalie Prof. Dr. Dr. Hans Harmsen erwähnenswert. Er war Ehrenpräsident von pro familia. Es gab Kritik an ihm wegen seiner Tätigkeit als „Sozialhygieniker“ während der Nazizeit.

https://www.researchgate.net/profile/Michael-Altmann-2/project/Institionalism-Role-of-NGO-in-Germany-since-1945/attachment/589f006a82999c6730822ea9/AS:442805668585472@1482584506834/download/HO+Institutionelle+Beratung+nach+1945+mit+Satzungen_2016-11-29.pdf

Siehe auch:

https://www.dgsmp.de/100-jahre/CD_DGSMP/PdfFiles/Biografien/Harmsen.pdf

Hier geht es aber auch weniger um Rassismus, sondern um das Stichwort Bevölkerungskontrolle, also letztendlich die

Dezimierung der gesamten Menschheit, nicht nur einzelner Ethnien. Das Stichwort Rassismus greift da zu kurz. Bezüglich „Bevölkerungskontrolle“ konnte ich bisher keine distanzierenden Äußerungen von pro familia finden.

Die Positionierung der IPPF und von pro familia wird in folgenden Artikeln ebenfalls kritisch diskutiert:

https://de.catholicnewsagency.com/story/planned-parenthood-gibt-rassistisches-vermachtnis-der-grunderin-zu-6636

https://www.die-tagespost.de/politik/die-abtreibungslobby-woelfe-im-schafspelz-art-211184

https://at.wikimannia.org/Pro_Familia

18. https://www.profamilia.de/angebote-vor-ort/baden-wuerttemberg/beratungsstelle-waiblingen/angebote-fuer-schulen-und-institutionen

https://archive.fo/wip/rSMwR

19. https://www.profamilia.de/themen/schwangerschaftsabbruch

https://archive.ph/wip/BTUrf

20. https://www.deutschlandfunk.de/mein-bauch-gehoert-mir-100.html

21. https://www.profamilia.de/fileadmin/profamilia/verband/pro_familia_Fachtagung_2019.pdf

22. https://de.wikipedia.org/wiki/William_H._Gates,_Sr.#cite_note-13

https://de.wikipedia.org/w/index.php?title=William_H._Gates,_Sr.&oldid=216208361

Wikipediaartikel vom 8. Oktober 2021 um 12:26 Uhr.

https://archive.ph/wip/npH9V

23. Digitus dei: Bill Gates ist FÜR Völkerreduzierung (ZDF-Lanz). 04.03.2012. https://youtu.be/YsSqpW7X_RQ

24. https://apolut.net/am-telefon-zur-gekaperten-who-willy-wimmer/

25. https://gandhi.bvmd.de/wer-bezahlt-globale-gesundheit/

https://archive.ph/wip/tv724

26. https://www.bpb.de/kurz-knapp/hintergrund-aktuell/317830/vor-5-jahren-ende-der-ein-kind-politik-in-china/

https://archive.ph/wip/32HmA

27. Gene-Drive, in der Wikipedia https://de.wikipedia.org/wiki/Gene_Drive

https://archive.fo/wip/9Zh4l

28. Hammond, Galizi:Gene drives to fight malaria: current state and future directions. In: Pathog Glob Health. 2017 Dec; 111(8): 412–423. Published online 2018 Feb 19. doi: 10.1080/20477724.2018.1438880

https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/29457956/

https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC6066861/

Für WHO-Referenzen siehe Abschnitt „References“, Diese Arbeit wurde von der Bill & Melinda Gates Foundation unterstützt, siehe Abschnitt„Funding“

29. https://www.wissensschau.de/synthetische_biologie/gene_drive.php

https://archive.fo/wip/XUyN0

https://www.wissensschau.de/synthetische_biologie/gene_drive_crispr_vererbung.php

https://archive.fo/wip/OdSDp

30. „Annähernd“ auch nur deswegen, weil es noch andere biologische Mechanismen gibt, wie z.B. Crossing Over, die das Vorhaben ab und an durchkreuzen.

31. https://www.wissensschau.de/synthetische_biologie/gene_drive_malaria_invasive_arten.php

https://archive.fo/wip/wVQjB

32. https://www.etcgroup.org/sites/www.etcgroup.org/files/files/gene_drives_navdanya.pdf

https://archive.fo/5dlHA

33. https://stillnessinthestorm.com/2020/06/bill-gates-foundation-working-with-darpa-on-gene-editing/

https://archive.fo/mbRVY

34. https://www.rubikon.news/artikel/die-kriegserreger

https://archive.fo/35PXg

35. https://americanmilitarynews.com/2022/03/pentagon-funding-biolabs-in-ukraine-real-concern-of-pathogen-releases-if-russia-attacks/

https://archive.fo/wip/Eetos

https://www.foxnews.com/opinion/tucker-carlson-questions-biola

bs-ukraine-everyone-asking

https://archive.fo/QgPBA

https://archive.fo/wpC6x

Pentagon Biolabs in Ukraine and the Threat of Ethnic Bio-warfare

https://archive.fo/wip/p4p6J

36. https://linkezeitung.de/2021/09/24/us-biolaboratorien-betreibt-das-pentagon-menschenversuche-in-georgien/

https://archive.fo/wip/RM4xt

37. https://www.xn--jrgenbeineke-dlb.de/Themen/Diverse-Themen/Labor-des-Todes

https://archive.ph/wip/8nPEv

38. Mengeles Erben – Menschenexperimente im kalten Krieg

39. https://geopoliticsandempire.com/2022/03/02/dilyana-pentagon-bio-labs-ukraine-eurasia/

https://archive.fo/IoGck

40. https://biology-pages.info/P/Promoter.html#The_basal_promoter

https://archive.fo/wip/ypIch

41. https://de.wikipedia.org/wiki/James_Bond_007:_Keine_Zeit_zu_sterben

42. https://www.bitchute.com/video/GMyYNbK1Viqc/

https://www.freiewelt.net/nachricht/autor-des-great-reset-ist-transhumanist-und-laeutet-ende-der-gesellschaft-ein-10082796/

43. https://www.bitchute.com/video/GMyYNbK1Viqc/

AwakenWithJP: Is Klaus Schwab the Most Dangerous Man in the World? 05.03.2022

44. https://www.ft.com/content/39047667-4204-4915-8e19-6b3a193c071b

45. https://www.ynharari.com/about/

https://archive.fo/wip/U5En8

46. https://www.ynharari.com/wef2018/

https://archive.fo/wip/5LOa5

47. https://www.planet-today.com/2022/03/klaus-schwabs-wef-humans-are-now.html

https://archive.fo/wip/3isF3

48. The Hebrew University of Jerusalem Official: Hebrew University's Prof. Yuval Noah Harari on The Era of the Coronavirus: Living in a New Reality. 29.10.2020. Laufzeit 0:28:30

49. Sekundäres Zitat in: AwakenWithJP: Is Klaus Schwab the Most Dangerous Man in the World? 05.03.2022

Trenujemy moralne oburzenie

Jakim błogosławieństwem jest krótka pamięć! Pozwala ona ludziom pozostawać w poczuciu słuszności, a nawet wyższości moralnej, by z tej wieży z kości słoniowej udzielać innym zbawiennych pouczeń. W przeciwnym razie o żadnej słuszności, ani wyższości moralnej nie można by mówić, co ludzi ambitnych musiałoby wprawiać w dysonans poznawczy, a nawet – w przygnębienie.

Błogosławiony charakter krótkiej pamięci jest widoczny zwłaszcza w związku z wojną na Ukrainie, która została wykorzystana do dalszego tresowania mniej wartościowych narodów tubylczych do zachowań stadnych. Epidemia zbrodniczego koronawirusa przestała bowiem robić wrażenie, więc tę wojnę treserzy uznali za prawdziwy dar Niebios. W tej chwili nie chodzi już o stadne wzbudzanie paniki z powodu zbrodniczego koronawirua, który, jak zwykle, okazał się taktowny i politycznie wyrobiony. Teraz chodzi o tresurę w zakresie moralnego oburzenia, które – za sprawą pierwszorzędnych fachowców od wzbudzania masowych nastrojów – pozwalają tresowanym w moralnej czystości czyściochom, uczestniczyć w polowaniach na czarownice w przekonaniu, że całemu światu a nawet Zaświatom oddają przysługę. Toteż jeden przez drugiego demaskują pod każdym krzakiem ruskich agentów, wymyślają nie tylko zbrodniarzowi wojennemu Putinowi, jego zdemoralizowanym pomagierom, nie mówiąc już o „*sołdatach*”, którzy właśnie otruli się pasztecikami, podanymi im przez poczciwą ukraińską babuszkę, pewnie kuzynkę ten pani, co to słoikiem z kiszonymi ogórkami, czy może pomidorami – bo różne szkoły rozmaicie to

wydarzenie przedstawiają – strąciła zbrodniczego rosyjskiego drona. Pokazuje to, że żywność, czy to w postaci pasztecików, czy kiszonek, na naszych oczach staje się bronią strategiczną. Nie muszę dodawać, że trucie nieprzyjaciół pasztecikami nie tylko nie wzbudza w nikim żadnych moralnych wątpliwości, tylko radość – a to, co dostarcza radości ludziom sprawiedliwym, nie może być moralnie podejrzane. Przeciwnie – najwyraźniej mieści się ono w nakazie miłowania nieprzyjaciół, bo podanie im pasztecików – wszystko jedno; zatrutych czy nie – z pewnością jest aktem miłosierdzia, dzięki któremu nieprzyjaciele ci wcześniej mogą zostać zbawieni, chyba, że zostaliby potępieni za działanie w służbie wojennego zbrodniarza Putina zamiast go zamordować i w ten sposób obalić.

Ta różnica w podejściu do zagadnień moralnych bierze się z rozróżnienia między wojnami sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi. Kryterium tego rozróżnienia wydaje się proste: sprawiedliwą jest wojna którą albo my, albo nasi przyjaciele, niechby nawet doraźni, toczą z nieprzyjacielem, zaś wojną niesprawiedliwą jest ta, którą nasz nieprzyjaciel toczy z nami, albo nawet tylko z naszym doraźnym przyjacielem. Wynika z tego, że ta sama wojna może być jednocześnie i sprawiedliwa i niesprawiedliwa. Jak się okazuje, zagadnienia teologii moralnej wcale nie są aż tak skomplikowane, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało.

Ta rewolucyjna teoria służy oczywiście podbudowaniu rewolucyjnej praktyki, bo w przeciwnym razie moglibyśmy mieć poważny kłopot z zakwalifikowaniem wojny, jako sprawiedliwej lub nie, a tak to wszystko jest jasne, dzięki czemu JE abp Stanisław Gądecki może nieubłaganym palcem wytykać patriarsze Moskwy i Wszechrusi Cyrylowi sprośne błędy Niebu obrzydłe, ponieważ wzdraga się on z potępieniem zimnego ruskiego czekisty, zbrodniarza wojennego Putina. Postępowanie patriarchy Cyryla jest bowiem tym bardziej godne potępienia, że Putina za zbrodniarza wojennego jednomyślnie uznał Senat Stanów Zjednoczonych, ten sam, który w roku 2017 jednomyślnie

przyjął ustawę nr 447, a wiadomo, że co zostanie związane na ziemi, zwłaszcza na ziemi amerykańskiej, będzie związane również w Niebiesiech. W tej sytuacji nikt już nie może mieć wątpliwości, po czyjej stronie stanąć, kogo nieubłaganym palcem piętnować, a kogo podziwiać, jako jasnego idola.

I w tym właśnie momencie daje o sobie znać błogosławiony charakter krótkiej pamięci. Gdyby bowiem nie ona, to moglibyśmy popadać w dysonanse poznawcze. Weźmy na przykład taki kryzys karaibski, który omalże nie skończył się źle. Wszystko zaczęło się w roku 1959, kiedy to Fidel Castro na czele swoich partyzantów, obalił kubańskiego dyktatora Fulgencio Batistę, objął władzę i znacjonalizował wiele amerykańskich przedsiębiorstw, które na Kubie robiły rozmaite interesy. Trudno, żeby coś takiego mogło się Amerykanom podobać, toteż prezydent Kennedy pozwolił Centralnej Agencji Wywiadowczej, by zmobilizowała kubańskich emigrantów i żołnierzy najemnych, którzy obaliliby Fidela Castro i przywrócili na Kubie sprawiedliwość i porządek. W drugiej połowie kwietnia 1961 roku wojska te dokonały inwazji w Zatoce Świń, ale zostały zatrzymane, ponosząc wielkie straty, a ci, którzy nie zginęli, dostali się do niewoli, z której Stany Zjednoczone wykupiły ich później za wielkie pieniądze. Na wszelki jednak wypadek Fidel Castro zacieśnił stosunki ze Związkiem Sowieckim, którego przywódca Nikita Chruszczow skorzystał z okazji, by na Kubie, pod nosem USA, zainstalować sowieckie pociski nuklearne. Tym razem sprawa była poważna, bo chociaż Kuba, podobnie jak Ukraina, była suwerennym państwem, które w związku z tym mogło przyjaźnić się, z kim tylko chciało i instalować na swoim terytorium takie uzbrojenie, jakie mu się żywnie podobało, to jednak Stany Zjednoczone nie mogły tolerować na Kubie broni, która mogłaby dosięgnąć znacznej części terytorium USA. Toteż prezydent Kennedy zarządził morską blokadę Kuby, a jednocześnie amerykańskie siły strategiczne zostały postawione w stan pogotowia na wypadek, gdyby sowieckie okręty, wiozące na Kubę broń jądrową i inne towary, nie zatrzymały się na rozkaz okrętów

amerykańskich. Świat znalazł się na skraju nuklearnej Apokalipsy, ale tajniacy obydwu stron wynegocjowali kompromis, dzięki któremu pokój światowy został uratowany. Sowieci wycofali swoje rakiety z Kuby, w zamian za co Amerykanie wycofali swoje rakiety z Turcji, które wcześniej znalazły się tam w związku z prowadzoną przez USA polityką mocarstwową. Warto przypomnieć, że mocarstwowość oznacza zdolność państwa do ustanawiania i egzekwowania swoich praw poza swoimi granicami. Egzekwowanie to dokonuje się albo przez podduszanie ekonomiczne, albo za pomocą siły zbrojnej, która oczywiście przechodzi do porządku nad suwerennością danego państwa. Dzięki temu zyskujemy pozór moralnego uzasadnienia, które potem pozwala na rozróżnienie, czy mieliśmy do czynienia z wojną sprawiedliwą, czy nie. Toteż nikomu, a zwłaszcza Senatowi USA, nie przyszło nawet do głowy, by w związku z inwazją w Zatoce Świń uznawać prezydenta Kennedyego za zbrodniarza wojennego. Przeciwnie – za sprawą odpowiedniego urabiania światowej opinii publicznej przez pierwszorzędnych fachowców od masowych nastrojów, prezydent Kennedy był powszechnie uważany za jasnego idola, podobnie jak dzisiaj – prezydent Zełeński.

Podobna sytuacja zaistniała w roku 2001, kiedy to po uderzeniu samolotów pasażerskich w Pentagon, wieże World Trade Center i w ziemię w Pensylwanii Stany Zjednoczone przyjęły doktrynę „*ataku prewencyjnego*”, przyznając sobie prawo „*inwazji na dowolny kraj w dowolnym momencie*”, jeśli tylko rząd amerykański uznałby, że z jakichś powodów byłoby to dla USA korzystne. We wrześniu 2002 roku Kongres USA stworzył pozory legalności w postaci rezolucji zezwalającej na użycie sił zbrojnych przeciwko Irakowi. Irak bowiem oskarżany był o posiadanie broni masowej zagłady, co potwierdzali liczni świadkowie, jako że już Rejent Milczek zauważył, że „*nie brak świadków na tym świecie*”. Prawdziwą przyczyną jednak było to, że Saddam Husjan zaczął się odgrażać, że w transakcjach eksportu ropy odejdzie od amerykańskiego dolara na rzecz euro lub japońskiego jena. Takiej zbrodni żaden miłujący pokój kraj

nie mógł już tolerować. Toteż już od początku roku 2002, lotnictwo amerykańskie i brytyjskie, pod pretekstem ONZ-towskiej misji kontrolowania przestrzeni powietrznej Iraku, rozpoczęły nasilające się bombardowania, w celu zniszczenia irackiej obrony przeciwlotniczej. Te rajdy bombowe miały miejsce przed oficjalnym rozpoczęciem wojny na podstawie decyzji Kongresu 11 października 2002 roku. Oczywiście zarówno lotnictwo uderzeniowej koalicji, jak i odziały lądowe, starannie celowały w nieprzyjacielskich żołnierzy, unikając za wszelką cenę trafiania tamtejszych cywilów, a zwłaszcza dzieci. Wiarygodni świadkowie wielokrotnie widzieli, jak amerykańskie samoloty, w obawie przez skrzywdzeniem cywilów lub dzieci, wciągały z powrotem zrzucone już bomby oraz wystrzelone wcześniej pociski, dzięki czemu wszyscy myśleli, że żaden cywil podobno nie zginął. Tak czy owak, sprawiedliwa wojna doprowadziła do obalenia Saddama Husajna, który nawet został przez niezawisły sąd skazany na śmierć przez powieszenie i powieszony, dzięki czemu nikomu już nie przychodziły do głowy pomysły, żeby dolar pozbawiać funkcji waluty światowej. Pewien kłopot sprawiała broń masowej zagłady, której z zagadkowych przyczyn nikt jakoś nie mógł znaleźć. Dopiero pan red. Bronisław Wildstein, nie ruszając się z Warszawy, wszystko wyjaśnił stwierdzając, że Saddam Husajn ukrył tę broń „*w miejscach niemożliwych do wykrycia*”. Świat odetchnął z ulgą, chociaż w Iraku narastał chaos i przemoc, którego amerykańskie wojsko nie potrafiło opanować, aż wreszcie jesienią 2011 roku się wycofało do Kuwejtu, a wtedy się okazało, że mimo wspomnianych środków ostrożności, sami Amerykanie naliczyli aż 126 tysięcy zabitych cywilów, chociaż nie wiadomo, czy były wśród nich dzieci, czy ginęli wyłącznie cywile dorośli. Ale właśnie dlatego, że tak mało cywilów zginęło, prezydent Obama jesienią 2009 roku dostał pokojową Nagrodę Nobla, co pokazuje, że komitet noblowski tak samo miłuje pokój, jak prezydent Obama, który w tym czasie prowadził aż dwie wojny. Ale były to wojny o pokój, jako że każda wojna toczy się przecież o pokój – oczywiście z wyjątkiem wojen niesprawiedliwych, choćby takich, jaką na

Ukrainie prowadzi zbrodniarz wojenny Putin – bo to jest wojna o wojnę. Toteż Putin żadnej pokojowej Nagrody Nobla nie dostanie, dzięki czemu jeszcze lepiej możemy się utwierdzić w podziale wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Myślę, że w takiej sytuacji również JE abp Stanisław Gądecki nie miałby najmniejszych wątpliwości, po czyjej stronie stanąć, co potępić, a co pochwalić, bo jak już padł rozkaz, że w ramach tresury wszyscy mamy wierzyć w to samo, to nie ma rady – wierzymy, albo przynajmniej udajemy, żeby sobie niepotrzebnie nie obciążać pamięci.

Stanisław Michalkiewicz

Wojna na Ukrainie pretekstem do Nowego Ładu Światowego

Konflikt na Ukrainie nie został wszczęty przez Rosję 24 lutego, lecz przez Ukrainę tydzień wcześniej. Świadkiem tego była OBWE. To starcie na peryferiach zaplanowane zostało przez Waszyngton, by narzucić Nowy Ład Światowy, z którego wykluczona zostałaby Rosja, a następnie Chiny. Nie dajmy się oszukać!

Rosyjska operacja wojskowa na Ukrainie trwa od ponad miesiąca, a operacje propagandowe NATO zaczęły się półtora miesiąca temu.

Londyńskie centrum propagandy

Wojna propagandowa Anglosasów jest tradycyjnie koordynowana przez Londyn. Brytyjczycy wypracowali technologie w tej sferze jeszcze podczas I wojny światowej. W 1914 roku udało im się przekonać własną opinię publiczną, że niemieccy żołnierze dokonują masowych gwałtów w Belgii, zatem obowiązkiem moralnym każdego Brytyjczyka jest ratowanie biednych, padających ich ofiarą kobiet. W ten sposób przysłonięto prawdziwy powód, którym było przeciwstawienie się próbie zakwestionowania brytyjskiego imperium kolonialnego przez cesarza **Wilhelma II**. Pod koniec wojny społeczeństwo brytyjskie zażądało rozliczenia sprawców tych gwałtów. Podliczono ofiary i okazało się, że ich liczba została ewidentnie zawyżona.

Tym razem, w 2022 roku, Brytyjczykom udało się przekonać Europejczyków, że 24 lutego Rosjanie zaatakowali Ukrainę, by ją anektować. Moskwa miałaby dążyć do odbudowy Związku Radzieckiego poprzez inwazję na wszystkie kontrolowane niegdyś przez siebie tereny. Wersja ta wyglądała dla Zachodu bardziej atrakcyjnie od przywoływania „pułapki **Tukidydesa**”, o której wspomnę nieco później. W rzeczywistości Kijów zaatakował własną ludność na Donbasie po południu 17 lutego. Chwilę później Ukraina pomachała przed Rosją czerwoną płachtą niczym przed bykiem, gdy prezydent **Wołodymyr Zełeński** wygłosił przed zgromadzonymi w Monachium politycznymi i wojskowymi dygnitarzami NATO wystąpienie, w którym zapowiedział, że jego kraj zamierza pozyskać broń jądrową, by bronić się przed Rosją.

Donbas

Nie wierzycie? Poczytajcie raporty OBWE z linii rozgraniczenia na Donbasie. Nie było na niej żadnych starć od wielu miesięcy, aż do popołudnia 17 lutego, gdy obserwatorzy tej neutralnej organizacji odnotowali 1400 przypadków ostrzału. W ich wyniku zbuntowane obwody doniecki i ługański, wciąż uznające się za terytorium Ukrainy i deklarujące jedynie autonomię,

zdecydowały się na ewakuację ponad 100 tys. ludności cywilnej. Większość z nich trafiła na wschód Donbasu, inni uciekli do Rosji.

W latach 2014-2015, gdy wybuchła wojna domowa Kijowa przeciwko Donieckowi i Ługańskowi, straty materialne i ludzkie w jej wyniku były sprawą wewnętrzną Ukrainy. Jednocześnie, wraz z upływem czasu, niemal wszyscy mieszkańcy Donbasu zaczęli rozważać emigrację i uzyskali dodatkowe, rosyjskie obywatelstwo. Tym samym, atak Kijowa na ludność tego regionu 17 lutego byłby atakiem na obywateli ukraińskich i jednocześnie rosyjskich. Moskwa przyszła im na ratunek, pospiesznie interweniując 24 lutego.

„Narkoman" i „banda neonazistów"

Chronologia zdarzeń jest bezdyskusyjna. To nie Moskwa chciała tej wojny, lecz właśnie Kijów, choć cena za nią trudna była do przewidzenia. Prezydent Zełeński świadomie naraził własnych obywateli na niebezpieczeństwo i ponosi wyłączną odpowiedzialność za ich obecne cierpienia.

Dlaczego to zrobił? Od początku swej kadencji Wołodymyr Zełeński kontynuował politykę swego poprzednika **Petra Poroszenki** polegającą na rozkradaniu środków od swoich amerykańskich sponsorów oraz wspieraniu we własnym kraju banderowskich ekstremistów. Prezydent **Władimir Putin** miał wkrótce nazwać tego pierwszego *„narkomanem"*, a tych drugich – *„bandą neonazistów"*. Zełeński nie tylko zadeklarował publicznie, że nie zamierza rozwiązać konfliktu na Donbasie poprzez realizację porozumień mińskich, lecz na dodatek zakazał swym obywatelom posługiwania się w szkołach i w urzędach językiem rosyjskim, podpisując 1 lipca 2021 roku rasistowską ustawę, faktycznie wykluczającą z życia Ukraińców pochodzenia słowiańskiego i pozbawiającą ich podstawowych praw człowieka oraz wolności.

Różna wartość krwi

Armia rosyjska dokonała inwazji na Ukrainę początkowo nie z Donbasu, lecz z Białorusi i Krymu. Zniszczyła wszystkie ukraińskie obiekty wojskowe używane od lat przez NATO i rozpoczęła walkę z grupami bandyckimi. Obecnie próbuje rozprawić się z nimi na wschodzie kraju. Propagandyści z Londynu i prawie 150 agencji PR z całego świata przez nich wynajętych przekonują nas, że rosyjskie wojska napotkały heroiczny opór ukraiński i zrezygnowały ze swego pierwotnego celu, jakim miało być zdobycie Kijowa. Tymczasem, Władimir Putin nigdy nie twierdził, że Rosja zamierza brać ukraińską stolicę, obalać Zełeńskiego i okupować jego kraj. Przeciwnie, podkreślał, że celem operacji jest denazyfikacja Ukrainy oraz zniszczenie zagranicznych (NATOwskich) składów broni. I to właśnie robią Rosjanie.

Cierpią z tego powodu mieszkańcy Ukrainy. Przypominamy sobie, że wojna jest zawsze okrutna, że niesie śmierć niewinnych ofiar. Pod wpływem obecnych emocji zapominamy o ukraińskich atakach z 17 lutego i winimy we wszystkim Rosjan, których, wbrew faktom, określamy mianem „agresorów”. Nie czujemy podobnego współczucia wobec ofiar wojny toczącej się w tym samym czasie w Jemenie, gdzie zginęło już 200 tys. ludzi, w tym 85 tys. dzieci, które zmarły z głodu. Jemeńczycy to jednak przecież w oczach Zachodu po prostu jacyś tam Arabowie.

Trybunał a ludobójstwo

Fakt cierpienia nie może być z góry uznany za dowód, że ktoś stoi po właściwej stronie. Przestępcy cierpią tak samo, jak niewinni.

Ukraińska delegacja w Międzynarodowym Trybunale Karnym nie uzyskała rozstrzygnięcia merytorycznego, lecz nakaz zabezpieczający przeciwko Rosji.

Jak to się stało, że Trybunał uległ manipulacji? Ukraina odniosła się do stwierdzenia Władimira Putina w jego

orędziu, w którym ogłosił początek operacji, gdzie powiedział, że ludność Donbasu pada ofiarą „ludobójstwa”. Odrzuciła to oskarżenie, twierdząc, że Rosja nie przedstawiła żadnych dowodów. W prawie międzynarodowym termin „ludobójstwo” odnosi się już nie tylko do likwidacji jakiejś grupy etnicznej, lecz również do zabójstw dokonywanych na polecenie władz. W zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę źródła ukraińskie, czy rosyjskie, w ciągu ostatnich ośmiu lat zginęło od 13 tys. do 22 tys. cywilnych mieszkańców Donbasu. W swoim złożonym na piśmie pozwie strona rosyjska argumentuje, że odwołuje się nie do Konwencji ws. karania i zapobiegania zbrodni ludobójstwa, lecz do art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych, która dopuszcza wojnę obronną, o której mówił w swoim wystąpieniu prezydent Putin. Trybunał nie podjął się weryfikacji zarzutów. Wystarczyło mu zaprzeczenie ich prawdziwości przez stronę ukraińską. Uznał, że Rosja postąpiła niezgodnie z przepisami konwencji. W związku z tym, że Rosja nie widziała potrzeby fizycznego stawienia się swoich przedstawicieli przed Trybunałem, sędziowie wykorzystali ich nieobecność, by ogłosić absurdalne środki zabezpieczające. Pewna swych racji Moskwa odmówiła zastosowania się do nich i zażądała rozstrzygnięcia merytorycznego, które wydane zostanie nie wcześniej niż pod koniec września.

Pułapka Tukidydesa i Chiny

Wiedząc to wszystko i umieszczając wydarzenia w ich właściwym kontekście, możemy zrozumieć dwulicowość Zachodu. Przez ostatnie dziesięć lat politologowie amerykańscy przekonywali nas, że wzrost potencjału Rosji i Chin doprowadzi do nieuniknionej wojny. Jeden z nich, **Graham Allison**, stworzył koncepcję „pułapki Tukidydesa” (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Nawiązał on do wojen peloponeskich IV w. p.n.e., w których Sparta starła się z Atenami. Strateg i historyk Tukidydes przeanalizował te wydarzenia i doszedł do wniosku, że konflikt stał się nieuchronny, kiedy dominująca w

Grecji Sparta zdała sobie sprawę, że Ateny dążą do stworzenia imperium, które mogłoby zakwestionować jej hegemonię. Analogia jest wprawdzie wymowna, lecz myląca: Sparta i Ateny były położonymi blisko od siebie greckimi miastami; tymczasem Stany Zjednoczone, Rosja i Chiny to odrębne kultury.

Na przykład, Chiny odrzucają koncepcję prezydenta Joe Bidena w sferze konkurencji handlowej. Proponują swoje własne, odmienne podejście, oparte na zasadzie *win-win*. Robią to odnosząc się nie do wzajemnie korzystnych układów handlowych, lecz do własnej historii. Państwo Środka ma gigantyczną populację. Jego cesarz zmuszony był do maksymalnego poszerzania zakresu swej władzy. Do dziś Chiny są najbardziej zdecentralizowanym państwem świata. Cesarskie dekrety wchodziły w życie w niektórych prowincjach, lecz nie wszędzie. Cesarz musiał więc podjąć próby zagwarantowania, by jego polecenia nie były ignorowane, a jego władza podważana, przez miejscowych gubernatorów. Tym, którzy nie byli obejmowani jego dekretami przyznawał rekompensaty, by wciąż czuli się poddanymi jego władzy.

Od początku kryzysu ukraińskiego Chiny nie tyle wykazywały się niezaangażowaniem, co wręcz broniły swego rosyjskiego sojusznika w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Stany Zjednoczone obawiały się bezzasadnie, że Pekin wesprze Moskwę dostawami broni. Nigdy się tak nie stało, choć pojawiło się ich wsparcie logistyczne, choćby w postaci aprowizacji żywnościowej żołnierzy. Chiny obserwują rozwój wydarzeń i wyciągają z nich wnioski, zastanawiając się w tym kontekście nad przywróceniem kontroli nad swoją zbuntowaną prowincją, Tajwanem. Pekin grzecznie odrzuca kolejne propozycje Waszyngtonu. Myśli długofalowo i wie z doświadczenia, że – jeśli dopuści do zniszczenia Rosji – będzie kolejnym obiektem agresji Zachodu. Jego przetrwanie możliwe jest tylko we współpracy z Moskwą, nawet jeśli w przyszłości ich interesy będą sprzeczne na Syberii.

Napoleon, Hitler i Pentagon

Powróćmy jednak do pułapki Tukidydesa. Rosja zdaje sobie sprawę, że Stany Zjednoczone chcą zmieść ją z powierzchni ziemi. Oczekuje potencjalnej inwazji i zniszczenia. Jej terytorium jest gigantyczne, lecz jej liczba ludności niewystarczająca. Nie jest w stanie bronić swych rozciągniętych granic. Od XIX wieku uznawała, że może bronić się wyłącznie ukrywając się przed przeciwnikiem. Gdy zaatakował ją najpierw **Napoleon**, a później **Adolf Hitler**, decydowała się na przemieszczanie swej ludności coraz dalej na wschód. I paliła własne miasta nim zajął je przeciwnik. Nie mógł on przez to zapewnić zaopatrzenia swym wojskom. Ta taktyka „spalonej ziemi" okazywała się skuteczna wyłącznie dlatego, że ani Napoleon, ani Hitler, nie mieli w pobliżu zaplecza logistycznego. Współczesna Rosja wie, że nie przetrwa, jeśli broń amerykańska rozlokowana będzie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. To dlatego u schyłku Związku Radzieckiego zażądała, by NATO nigdy nie rozszerzało się na wschód. Znający jej dzieje prezydent Francji **François Mitterand** i kanclerz Niemiec **Helmut Kohl** przekonali Zachód do zgody na takie zobowiązanie. W rozmowach na temat zjednoczenia Niemiec zaproponowali i podpisali układ gwarantujący, że NATO nigdy nie rozszerzy się na wschód od linii Odry-Nysy, granicy niemiecko-polskiej.

Rosja wymogła potwierdzenie tych gwarancji w 1999 i 2010 roku w postaci deklaracji OBWE ze Stambułu i Astany. Stany Zjednoczone złamały je w 1999 roku (przyjęcie do NATO Czech, Węgier i Polski), w 2004 roku (akcesja Bułgarii, Estonii, Łotwy, Litwy, Rumunii, Słowacji i Słowenii), w 2009 roku (akcesja Albanii i Chorwacji), 2017 roku (akcesja Czarnogóry) i w 2020 roku (akcesja Macedonii Północnej). Problemem nie był sojusz tych krajów z Waszyngtonem, lecz to, że zezwoliły na rozmieszczenie jego instalacji wojskowych na swoich terytoriach. Nikt nie krytykował tych państw za dokonany przez nie wybór sojusznika; Moskwa oskarżała je wyłącznie o to, że

zgodziły się na pełnienie roli zaplecza Pentagonu przygotowującego atak przeciwko niej.

Anglosasi przeciwko Europie

W październiku 2021 roku, numer 2 w amerykańskim Departamencie Stanu, **Victoria Nuland**, przybyła z wizytą do Moskwy, by przekonywać Rosję do wyrażenia zgody na rozmieszczenie broni amerykańskiej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Deklarowała, że w zamian za to Waszyngton dokona inwestycji w rosyjską gospodarkę. Następnie przeszła do gróźb wobec Rosji i jej prezydenta, strasząc go międzynarodowym trybunałem. W odpowiedzi Moskwa zaproponowała traktat gwarantujący utrzymanie pokoju na bazie Karty Narodów Zjednoczonych, którego projekt przedstawiła 17 grudnia. I tu tkwi przyczyna obecnego konfliktu. Przestrzeganie zapisów Karty powołujących się na zasady równości i suwerenności państw, wiązałoby się z przekształceniem NATO, którego działanie polega na hierarchii państw członkowskich. Złapane w „pułapkę Tukidydesa" Stany Zjednoczone zdecydowały się wówczas doprowadzić do wybuchu wojny.

Działania Anglosasów podejmowane w obliczu kryzysu ukraińskiego stają się czytelne, jeśli przyznamy, że ich celem jest usunięcie Rosji ze sceny międzynarodowej. Usiłują oni nie tyle odeprzeć rosyjskie wojska, czy uderzyć w rosyjskie władze, co zlikwidować wszelkie ślady kultury rosyjskiej na Zachodzie. Ponadto, próbują też osłabić Unię Europejską.

Wolfowitz i Nuland o Unii Europejskiej

Zaczęli od zamrożenia aktywów rosyjskich oligarchów na Zachodzie, czyli środka, który spotkał się z aprobatą samych Rosjan, uznających ich za bezprawnych beneficjentów zdewastowania ZSRR. Następnie zmusili firmy zachodnie do zaprzestania działalności w Rosji. Potem odcięli banki rosyjskie od zachodnich, odłączając Rosję od systemu SWIFT. Tymczasem, te ograniczenia finansowe okazały się wprawdzie katastrofalne dla rosyjskich banków, ale już nie dla

rosyjskich władz. I są korzystne dla Rosji, która dokonuje inwestycji wewnętrznych. Co więcej, zamknięta od 25 lutego do 24 marca moskiewska giełda papierów wartościowych odnotowała wzrosty zaraz po tym, jak wznowiła działalność. Wprawdzie dotyczący głównie rynków spekulacyjnych indeks RTS spadł pierwszego dnia o 4,26%, ale już indeks IMOEX, odzwierciedlający krajową aktywność gospodarczą, wzrósł o 4,43%. Jedynymi przegranymi zachodniej fali sankcji okazały się bezmyślnie je przyjmujące kraje Unii Europejskiej.

Jeszcze w 1991 roku straussista **Paul Wolfowitz** napisał raport, w którym twierdził, że Stany Zjednoczone powinny zapobiegać powstaniu ośrodków potencjalnie wobec nich konkurencyjnych. Związek Radziecki był już wtedy w gruzach. Stwierdził zatem, że takim potencjalnym rywalem, do którego zniszczenia należy dążyć jest Unia Europejska (zob. Patrick E. Tyler, *US Strategy Plan Calls For Insuring No Rivals Develop*, „New York Times", 8.3.1992; Barton Gellman, *Keeping the US First, Pentagon Would Preclude a Rival Superpower*, „The Washington Post", 11.3.1992). Sam realizował tą strategię, gdy jako nr 2 w Pentagonie, w 2003 roku zabronił Niemcom i Francji partycypowania w odbudowie Iraku. Wyraziła ją też w 2014 roku w Kijowie Victoria Nuland, która zwracała się do amerykańskiego ambasadora słowami *„pieprzyć Unię Europejską!"*.

Tym razem Unii Europejskiej zabroniono importu rosyjskich surowców energetycznych. Jeśli rzeczywiście do tego dojdzie, nastąpi zrujnowanie gospodarki niemieckiej, a w ślad za nią całej Unii. I nie będzie to uderzenie rykoszetem, lecz rezultat świadomych planów, jednoznacznie wypowiadanych przez ostatnie trzydzieści lat.

Globalne wykluczenie

Najważniejsze dla Waszyngtonu jest wykluczenie Rosji ze wszystkich organizacji międzynarodowych. Do tej pory udało im się wyrzucić ją z G8 w 2014 roku. Pretekstem było wówczas włączenie w skład Federacji Rosyjskiej Krymu, który domagał

się niepodległości od rozpadu ZSRR, jeszcze przed tym, gdy o niepodległości myślała Ukraina. Rzekoma agresja na Ukrainę ma stanowić argument na rzecz wykluczenia Rosji z G20. Chiny zauważyły natychmiast, że nie można nikogo wykluczyć z organizacji mającej charakter nieformalnego forum, nie mającego żadnego statutu. Mimo to, prezydent **Joe Biden** znów poruszył ten temat 24 i 25 marca w Europie.

Waszyngton intensyfikuje wysiłki na rzecz wykluczenia Rosji ze Światowej Organizacji Handlu (WTO). Tymczasem zasady WTO i tak zostały całkowicie unieważnione przez jednostronne „sankcje" wprowadzane przez Zachód. Podjęcie takiej decyzji byłoby niekorzystne dla wszystkich. Zastosowano tu rekomendacje Paula Wolfowitza. W 1991 roku pisał on, że Waszyngton nie powinien starać się być najlepszym w tym, co robi, lecz pokonać w tym innych. Oznacza to, że – aby zachować hegemonię – Stany Zjednoczone powinny bez wahania zgodzić się na straty własne, pod warunkiem, że straty innych będą jeszcze większe. Za takie podejście zapłacimy wszyscy.

Najważniejszym celem straussistów jest usunięcie Rosji z ONZ. Zgodnie z Kartą NZ nie jest to możliwe, jednak Waszyngton, podobnie jak w innych przypadkach, nie będzie się tym przejmował. Skontaktował się już w tej sprawie z prawie wszystkimi członkami ONZ. Propaganda anglosaska skutecznie przekonała ich, że państwo członkowskie Rady Bezpieczeństwa wywołało wojnę mającą na celu zajęcie terytorium jednego ze swych sąsiadów. Jeśli Waszyngtonowi uda się zwołanie specjalnego posiedzenia Zgromadzenia Ogolnego ONZ i zmiana statutu organizacji, wszystko może się zdarzyć.

Program wymazania ze świadomości

Na Zachodzie zapanowała histeria. Poluje się na wszystko, co rosyjskie, bez zastanowienia, czy ma to związek z kryzysem ukraińskim. Zakazuje się występów nawet tym rosyjskim artystom, którzy znani są ze swej opozycyjności wobec Putina. Niektóre uniwersytety wykreślają z programów antyradzieckie

dzieła **Aleksandra Sołżenicyna**, inne zakazują rozważającego problemy wolnej ludzkiej woli **Fiodora Dostojewskiego** (1821-1881), który był przeciwnikiem reżimu carskiego. Usuwa się z programów występy dyrygentów mających obywatelstwo rosyjskie, z repertuaru wykreślany jest **Piotr Czajkowski** (1840-1893). Wszystko, co rosyjskie, ma zniknąć z naszej świadomości, podobnie jak Imperium Rzymskie metodycznie usuwało wszelkie ślady istnienia Kartaginy do tego stopnia, że dziś niewiele wiemy o jej cywilizacji.

Prezydent Biden nie ukrywał tego w wystąpieniu z 21 marca. Występując przed przedsiębiorcami, mówił *„To chwila, gdy wszystko się zmienia. Kształtuje się Nowy Ład Światowy i musimy stanąć na jego czele. I musimy zjednoczyć wokół tego cały wolny świat”*. Ten nowy porządek ma podzielić świat na dwa hermetycznie zamknięte bloki, wprowadzić podział niespotykany dotąd w historii, nieporównywalny nawet z żelazną kurtyną okresu zimnej wojny. Niektóre kraje, jak Polska, uważają, że wprawdzie wiele stracą, lecz mogą też coś zyskać. To dlatego gen. **Waldemar Skrzypczak** zażądał przyłączenia do Polski rosyjskiej enklawy kaliningradzkiej. Skoro świat ma być podzielony, rzeczywiście pojawia się pytanie, jak ten region połączony będzie z resztą terytorium Rosji.

Thierry Meyssan

Sondaż w Kanadzie: zaszczepieni bardziej skłonni do rozpętania III wojny

światowej

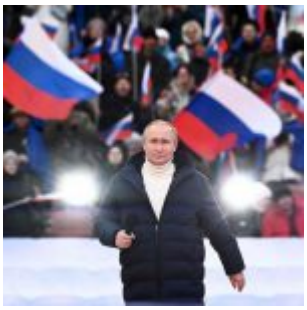

Wyniki przeprowadzonego w Kanadzie sondażu wskazują jednoznacznie, że osoby, które uległy propagandzie proszczepionkowej są dzisiaj bardziej skłonne do ulegania kolejnej, tym razem antyrosyjskiej propagandzie.

Według ogólnokrajowego sondażu przeprowadzonego od 9 do 13 marca br. przez firmę EKOS, a opublikowanego przez dziennik Toronto Star, wynika że osoby zaszczepione, w sumie wyrażają opinie lansowane przez media.

Oto jak kształtują się odpowiedzi osób „zaszczepionych trzema lub więcej dawkami”, w porównaniu do niezaszczepionych:

> *Należy nałożyć jeszcze surowsze sankcje przeciwko Rosji: 86% zaszczepionych / 13% niezaszczepionych*
>
> *Należy odebrać własność prywatną rosyjskim oligarchom powiązanym z prezydentem Putinem: 85% / 13%*
>
> *Należy zablokować cały import z Rosji: 81% / 21%*
>
> *Należy wysłać dodatkowy sprzęt wojskowy dla Ukrainy: 82% / 18%*
>
> *Należy udzielić pożyczek oraz cywilnej pomocy Ukrainie: 78% / 15%*
>
> *Należy przekazać Ukrainie wojskowe myśliwce: 52% / 15%*
>
> *Należy wysłać jednostki wojskowe na Ukrainę: 30% /11 %*

Należy przyjmować [w Kanadzie] uchodźców ukraińskich: 85% / 30 %

Nic z powyższego: 2% / 52%

Nie wiem bądź brak odpowiedzi: 3% / 18%

Jak pokazują badania opinii publicznej, osoby niezaszczepione są bardziej krytyczne w stosunku do przekazywanych przez media informacji i nie ulegają łatwo manipulacjom medialnym. Osoby zaszczepione natomiast niemal bez wahania rozpętałyby III wojnę światową wysyłając np. wojskowe myśliwce na Ukrainę. Osoby te są tak bezkrytyczne, że godzą się na zakaz importu towarów z Rosji, w tym nośników energii, nawet kosztem wzrostu cen.

Prezydent firmy EKOS komentując wyniki powiedział, że jest duża korelacja pomiędzy statusem zaszczepienia a stosunkiem do wielu innych politycznych kwestii, w tym i „wojny na Ukrainie". Szef firmy nie udawał przy tym, że nie jest osobą bezstronną i że jest zbulwersowany wynikami sondażu. Powiedział on o postawie osób niezaszczepionych:

„To zdecydowanie nowa i bardzo podstępna siła, która przyczynia się do polaryzacji i dezinformacji oraz złych procesów decyzyjnych. Wydaje się, że ona nie odejdzie. Sprawy się pogarszają. … Nie sądzę, że dzieje się tak dlatego, że ci ludzie [niezaszczepieni] mają zakorzenioną sympatię do Rosjan. Oni czytają w Internecie i konsumują informacje pochodzące z tych samych źródeł, które dostarczały im antyszczepionkowych materiałów."

Podobnie redaktor lewicowego dziennika The Star opisując wyniki sondażu krytycznie odnosi się do postawy osób niezależnie myślących, przytaczając dyżurnego naukowca, który mówi:

„Widziałem to prawie natychmiast, w ciągu kilku dni po

inwazji, ludzie ją popierali, a niektórzy dość jednoznacznie" – powiedział prof. Timothy Caulfield z Uniwersytetu Alberta, który jest „specjalistą od badania teorii spiskowych". „*To było prorosyjskie, pro-putinowskie, był to ten sam rodzaj dogmatycznego języka, który słyszałeś od antyszczepionkowców o rzekomych szkodach związanych ze szczepionkami. I to było prawie natychmiastowe i pochodziło z tego samego źródła.*"

Nie mamy wątpliwości, że podobne, albo i o wiele straszniejsze wyniki miałby podobny sondaż przeprowadzony w Polsce, gdzie probanderowska i antyrosyjska propaganda jest ze wszystkich krajów na świecie najbardziej ordynarna. „*Im większe kłamstwo, tym ludzie łatwiej w nie uwierzą*" – przenikliwe słowa mistrza propagandy III Rzeszy są nieprzemijające.

Źródło: Bibuła.com

Największe kłamstwa (jak dotąd) na temat Rosji i Ukrainy

Jak wielu z moich czytelników już wie, nie jestem największym fanem Władimira Putina, i to nie bez powodu. Wojna na Ukrainie nie jest tu czynnikiem; chodzi raczej o dwulicowość Putina, a w każdym razie o sposób, w jaki jest on przedstawiany konserwatystom. Pogląd, że Putin jest „antyglobalistą", krąży

w alternatywnych mediach od co najmniej dekady i szczerze mówiąc, nie ma w nim ani grama prawdy.

Nigdy nie wyrzucił Rotszyldów z Rosji, pozwalając no to aby od wielu lat prowadzili w Moskwie operacje bankowe. Putin był bliskim przyjacielem zwolennika Nowego Porządku Świata, Henry Kissingera, jeszcze zanim został przywódcą Rosji – wszystko to zostało opisane w jego autobiografii „Pierwszy człowiek". Ponadto Putin od wielu lat jest mocno zaangażowany w działalność Światowego Forum Ekonomicznego (WEF), a właśnie w zeszłym roku Rosja przystąpiła do Inicjatywy Czwartej Rewolucji Przemysłowej Klausa Schwaba. Pojawiają się głosy, że chodzi m o to, aby „trzymał wrogów blisko siebie", ale to tylko dziecinna naiwność. Nikt nie trzyma globalistów blisko, jeśli nie zgadza się z nimi w większości koncepcji.

Tak, WEF powiedziała Putinowi, że jest „niegrzecznym chłopcem" dokonanie inwazji na Ukrainę i Rosja nie jest zaproszana na ich następną dużą konferencję. Jednak WEF zrobiło dokładnie to samo po tym, jak Rosja zaanektowała Krym, a rok później Putin już został ponownie zaproszony. Fałszywe kłótnie między globalistami i ich sojusznikami mają służyć opinii publicznej, a w rzeczywistości nic nie znaczą.

Tak czy inaczej, wojna na Ukrainie mnie nie obchodzi. W tej walce nie ma dobrych stron. Obie strony są marionetkami elitarnych interesów. Skutki dla ludności cywilnej na Ukrainie są niefortunne, ale w najbliższym czasie reszta świata będzie musiała stawić czoła podobnym lub gorszym zagrożeniom z powodu upadku gospodarczego. Moim celem nie jest obrona Rosji, lecz zdemontowanie oczywistej propagandy. A jest powód, dla którego establishment jest tak zainteresowany wzburzeniem opinii publicznej w sprawie Ukrainy.

W ostatecznym rozrachunku wojna na Ukrainie jest niezwykle wygodna dla globalistów. Pomyślmy – w chwili, gdy ich przymusowe szczepienia zaczynają się rozpadać, a ponad połowa świata odmawia paszportów szczepionkowych, nagle następuje

inwazja na Ukrainę i wszystko zostaje zapomniane? To tak, jakby ktoś włączył magiczny przełącznik i machina propagandowa mediów głównego nurtu natychmiast się wyłączyła, wszystko naraz. Wojna ze sceptykami szczepionek w większości zniknęła. Nie ma już nacisków na wprowadzenie obowiązku szczepień. Nawet masek w zasadzie już nie ma. Wszystkie ograniczenia, które według autorytarystów były niezbędne do „ratowania życia", teraz nie mają już znaczenia. Zniknęły, ponieważ nigdy nie miały znaczenia.

Teraz przechodzimy do nowszego, większego rozproszenia uwagi, jakim jest potencjalna III wojna światowa. Zostało to ułatwione przez Putina i rozszerzone przez kraje NATO na sferę konfliktu ekonomicznego, czyli tam, gdzie toczy się prawdziwa wojna. Globaliści przestawili się z wykorzystywania kowida jako pretekstu do inflacji i spadku gospodarczego, na wykorzystywanie Rosji i Ukrainy jako pretekstu do inflacji i spadku gospodarczego. Ponownie, to wszystko jest bardzo wygodne.

W międzyczasie mieliśmy do czynienia z epicką ilością teatru i odwracania uwagi od rzeczywistości na Ukrainie. Chyba nigdy wcześniej nie widziałem, aby propagandowe narracje były realizowane w czasie rzeczywistym na takim poziomie. Mówię tu o natychmiastowych kłamstwach, które powstają w chwili, gdy na Ukrainie ma miejsce jakiekolwiek wydarzenie i są rozpowszechniane są za pośrednictwem mediów społecznościowych. Dezinformacja rozprzestrzenia się tak szybko, że często nie ma czasu, aby ją przeanalizować przed kolejnym wydarzeniem; i może właśnie o to chodzi. Kiedy opinia publiczna jest bombardowana kłamstwem za kłamstwem, czasem zmieszanym z odrobiną prawdy, nie ma czasu na reakcję ani na myślenie.

Ogólny wydźwięk całej tej sytuacji jest jednak taki, że nie należy myśleć. Wystarczy zaakceptować maksymę, że „Rosja jest zła, Ukraina dobra". Są nawet Republikanie i fałszywi konserwatyści z tej partii, którzy wzywają do wkroczenia USA na Ukrainę lub przynajmniej do zamordowania Putina. Dlaczego

konserwatyści, czy ktokolwiek inny na Zachodzie, miałby być tak bardzo zaangażowany w sprawę Ukrainy, że rozważa się III wojnę światową? Co ten konflikt ma wspólnego z nami? W oczach opinii publicznej nie ma on z nami NIC wspólnego. Niczego.

Aby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, musimy omówić wiele oszustw związanych z sytuacją na Ukrainie oraz wiele hipokryzji, które podważają tezę, że ludzie Zachodu, a zwłaszcza Amerykanie, powinni się angażować…

Zbrodnie wojenne? Inwazja na Ukrainę a inwazja na Irak

Zanim do tego przejdę, muszę powtórzyć, że politycy neokonserwatywni NIE są konserwatystami. Nigdy nimi nie byli i nigdy nie będą. Są fałszywymi konserwatystami, którzy przywdziewają nasze ideały jak kostium, aby infiltrować i wywierać wpływ. Polityczni oszuści, tacy jak John McCain (dobrze, że odszedł), Lindsay Graham, Mike Pence itd. twierdzą, że są po naszej stronie, ale w międzyczasie konsekwentnie wspierają lewicowe i globalistyczne inicjatywy, a wszystko to przy jednoczesnym aktywnym dążeniu do ograniczenia naszych konstytucyjnych praw.

Należy pamiętać, że ci sami neokoni, którzy dziś wzywają do zaangażowania USA na Ukrainie, to ci sami ludzie, którzy 20 lat temu domagali się zaangażowania USA w Iraku i na całym Bliskim Wschodzie. Wiesz, ta „wojna z terroryzmem", która nigdy się nie kończy i poszukiwania „broni masowego rażenia", które nic nie dały? Pamiętasz to? Odpowiedzialni za to byli przede wszystkim neokonserwatyści. Nie powinniśmy stracić z oczu ironii, że demonizują oni Putina za jego stosunkowo powściągliwą inwazję na Ukrainę.

Według oficjalnych szacunków sama inwazja na Irak spowodowała śmierć około 200 000 cywilów. Wojna ta nie miała absolutnie nic wspólnego z wydarzeniami 11 września, bronią masowego rażenia czy jakimikolwiek związkami Saddama Husajna z

terrorystami. W rzeczywistości nie istniały żadne bezpośrednie powody, dla których USA miałyby w ogóle być w Iraku. A jednak jesteśmy tam do dziś, po agresywnej zmianie reżimu i latach walk, które zniszczyły całe pokolenie Irakijczyków. Czy w odwecie nastąpiło masowe, globalne dążenie do „odwołania" USA? Nie. Właściwie nic się nie stało.

Nawet dzisiaj nie słyszałem, aby któryś z publicystów podniósł kwestię, że oskarżanie Rosji o „zbrodnie wojenne" jest hipokryzją, biorąc pod uwagę inwazję USA na Irak i spowodowane przez nią zniszczenia. Dlaczego nikt o tym nie mówi?

Rosja przegrywa wojnę?

Szczerze mówiąc, uważam, że WSZYSTKIE współczesne siły zbrojne są przeceniane pod względem skuteczności. Poleganie na technologii przeniknęło do nowego etosu wojskowego i uczyniło je miękkimi. Dotyczy to również armii amerykańskiej, która właśnie spędziła prawie 20 lat na wojnie w Afganistanie, mając do dyspozycji najwyższej klasy drony, ale bezskutecznie. Wojsko rosyjskie jest najbliższe USA pod względem przewagi technologicznej, ale myślę, że wielu ludzi naoglądało się zbyt wielu filmów o wojnie i ich oczekiwania co do sposobu przeprowadzenia inwazji są zbyt wygórowane.

Inwazje zazwyczaj nie udają się w ciągu kilku tygodni. To wymaga czasu. Może Rosji się nie powiedzie, ale jest to mało prawdopodobne, a szczegóły na miejscu wskazują na metodyczną wojnę, a nie biltzkrieg.

Na przykład Rosja wyraźnie stara się unikać ofiar wśród ludności cywilnej (przynajmniej w porównaniu z początkową inwazją USA na Irak). Zachowała nienaruszoną znaczną część infrastruktury, w tym sieć energetyczną w wielu częściach kraju, czyli to, co ja bym wziął na celownik w pierwszej kolejności, jeśli mam być szczery co do korzyści strategicznych. Fakt, że Ukraina przez cały ten czas miała internet, nawet bez systemu Starlink Elona Muska, zadziwia

mnie. Wygląda to tak, jakby Putin próbował przeciągnąć wojnę.

Zauważmy też, że Rosja operuje wokół większości dużych miast, a nie przez nie. Nie widzę tu raczej działań bezwzględnego Czyngis-chana. Podejrzewam, że narracja „Rosja poniosła klęskę” jest przeznaczona raczej dla zachodniej publiczności, aby dać nam fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

Rosja jest odizolowana?

Nie, nie jest. Przynajmniej w tej chwili Rosja nadal ma do dyspozycji wszystkie rynki krajów BRICS. Oznacza to, że Chiny, Indie, Brazylia i RPA (między innymi) nadal prowadzą ożywioną wymianę handlową z Rosją, a rosyjski eksport nadal płynie szerokim strumieniem. W Indiach i Chinach mieszka łącznie 36% ludności świata i istnieje ogromny popyt na rosyjską energię i żywność, więc proszę mi jeszcze raz powiedzieć, że Rosja jest odizolowana i będzie błagać o litość.

Co więcej, Chiny podpisały 30-letni kontrakt na dostawy gazu i ropy tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, a Indie przygotowują obecnie umowę handlową, która wyeliminuje dolara amerykańskiego jako walutę rezerwową. W zasadzie wszystkie zachodnie sankcje przyspieszają upadek dolara i prowadzą do realizacji scenariusza, którego zawsze pragnęli globaliści z WEF i MFW – nowego globalnego systemu walutowego, który zamierzają kontrolować.

Dlaczego media i Biały Dom twierdzą, że Rosja została odcięta od świata? Ponownie podejrzewam, że ta narracja służy jedynie temu, aby wmówić zachodnim masom fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Próbuje się wmówić ludziom, że międzynarodowa „kultura anulowania” działa, podczas gdy kultura anulowania jest w rzeczywistości żałosną i bezsilną strategią stosowaną przez tchórzy, którzy chcą uniknąć prawdziwej konfrontacji, wyobrażając sobie, że mają władzę.

Amerykańskie sankcje na rosyjską ropę powodują wysokie ceny gazu, a winę za to ponosi Putin?

Nie. To twierdzenie to nonsens. Ceny gazu rosły na długo przed inwazją na Ukrainę, a winę za to ponosi głównie Rezerwa Federalna, która nieustannie kreuje pusty pieniądz (*fiat money*) i wydaje biliony na środki stymulacyjne, które zdewaluowały dolara. Każdy ekonomista, który twierdzi inaczej, jest albo idiotą, albo kłamcą, a ja z przyjemnością w dyskusji go obalę.

W grudniu ubiegłego roku oficjalna inflacja w USA osiągnęła 40-letni szczyt. Rosyjska ropa stanowi zaledwie 3% amerykańskiego importu ropy naftowej. Media i Biały Dom nieustannie kłamią na temat skutków sankcji i próbują odwrócić uwagę od Rosji.

Jest jeszcze jedna kwestia, o której media nie mówią zbyt wiele, a mianowicie zależność Europy od rosyjskiej ropy i gazu ziemnego. Jeśli chcesz zobaczyć rzeczywistą inflację cen spowodowaną przez Rosję, pozwól UE zakazać importu rosyjskiej ropy lub obserwuj, jak Putin odcina dostawy. Europa jest uzależniona od rosyjskiej ropy i gazu w około 40% całkowitej produkcji energii. Bez nich nie jest w stanie przetrwać nawet jednego roku. Gdyby Rosja podjęła działania odwetowe i zablokowała eksport energii do Europy, UE musiałaby pozyskiwać ropę z wielu innych krajów, co drastycznie zmniejszyłoby globalną podaż. Spowodowałoby to gwałtowny wzrost cen gazu, które podwoiłyby lub nawet potroiłyby obecny poziom.

Inflacja żywnościowa i detaliczna jest powodowana przez Rosję?

Również w tym przypadku sankcje tylko pomagają w pogłębieniu kryzysu, ale inflacja osiągnęła historyczne maksimum na długo przed inwazją na Ukrainę. W końcu i tak do tego dojdzie, ale zakłócenia w eksporcie surowców z Rosji i Ukrainy przyspieszają ten proces. Prawdziwym winowajcą inflacji

cenowej są bankierzy z Rezerwy Federalnej i ich niekończące się QE [quantitative easing, czyli poluzowanie polityki pieniężnej) oraz puste (*fiat*) środki stymulacyjne. Tworzenie dziesiątek bilionów dolarów z powietrza i wprowadzanie ich do globalnego obiegu jest o wiele większym katalizatorem kryzysu stagflacyjnego niż wojna na Ukrainie.

Na Ukrainie nie ma nazistów?

To zależy od tego, jak definiuje się pojęcie „naziści". W rzeczywistości istnieje narodowosocjalistyczna partia o nazwie Svaboda, która zajmuje o wiele bardziej znaczącą pozycję w ukraińskim społeczeństwie i polityce, niż wielu ludzi chciałoby przyznać. Oczywiście w dzisiejszych czasach każdy, kto nie zgadza się z dyktatem autorytarnej skrajnej lewicy, jest nazywany „nazistą", więc to oskarżenie straciło wiele ze swojego znaczenia. Chcę tylko zauważyć, że w 2014 roku media głównego nurtu narzekały na „neonazistów" na Ukrainie i upominały polityków takich jak John McCain za podróż do Kijowa i podanie im ręki.

Unia Europejska zażądała nawet, by rząd ukraiński przestał się wiązać ze Svabodą z powodu ich „rasistowskich, antysemickich i ksenofobicznych poglądów". Tak więc, niezależnie od tego, czy zgadzacie się z tym, że Svaboda jest podmiotem powiązanym z nazistami, czy też nie, zabawne jest to, że UE i amerykańskie media są teraz nagle sojusznikami tego samego rządu Ukrainy, który jeszcze w 2014 roku dyskredytowały jako „faszystowski".

Na Ukrainie nie ma laboratoriów biologicznych finansowanych przez USA?

Tak, są. TO JEST FAKT. Istnienie wielu laboratoriów biologicznych na Ukrainie zostało otwarcie przyznane przez urzędników USA, w tym przez podsekretarz stanu Victorię Nuland. Nuland zaznaczyła również, że laboratoria te nie powinny dostać się w ręce rosyjskie ze względu na niebezpieczne „materiały badawcze", które się w nich znajdują;

powstrzymała się jednak od nazwania ich bronią biologiczną. Otwarcie przyznaje się też, że finansowanie tych laboratoriów przez USA rozpoczęło się za czasów Obamy (podobnie jak finansowanie niesławnego laboratorium biologicznego poziomu 4 w Wuhan w Chinach). Sam Obama zwiedził te obiekty, zanim został prezydentem, i przyznał, że w laboratoriach znajdowały się wirusy wąglika i dżumy.

Argumentem przemawiającym za zaangażowaniem USA w ukraińskie laboratoria biologiczne było to, że te niebezpieczne materiały muszą być odpowiednio zabezpieczone i „chronione". Nie kupuję takiego wyjaśnienia, ale w każdym razie jest absolutną i niezaprzeczalną prawdą, że na Ukrainie znajduje się wiele laboratoriów biologicznych zawierających materiały, które mogą być użyte jako broń biologiczna, a laboratoria te otrzymywały znaczne środki finansowe od rządu USA. Ilość kłamstw i manipulacji medialnych wokół tej jednej sprawy jest naprawdę imponująca. Najwyraźniej rząd stara się ukryć coś, co wiąże się z tymi laboratoriami.

Czy uważam, że to jest powód, dla którego Rosja najechała na Ukrainę? Nie, wcale nie. Pozostaje jednak faktem, że argumenty Białego Domu i mediów na temat laboratoriów biologicznych są weryfikowalnymi kłamstwami.

Liczy się prawda…

Większość kampanii dezinformacyjnych prowadzonych w mediach i przez polityków, od Białego Domu po neokonów w Partii Republikańskiej, ma oczywiście na celu jedno: uzyskanie poparcia Amerykanów dla wojny z Rosją. Szczerze mówiąc, Ukraina nie jest tego warta. Przesiedlenia uchodźców są smutne, ale wojna w ogóle służy WSZĘDZIE tylko interesom globalistów i pośredników władzy. Nie możemy dać się zwabić fałszywymi narracjami i wykorzystywać naszej empatii.

Zaangażowanie NATO na Ukrainie, w tym zaangażowanie militarne, jest wszechobecne od ponad dekady, na długo przed rosyjską

inwazją na Krym. To prawie tak, jakby Ukraina była przygotowywana jako beczka prochu do potencjalnej wojny światowej. Teraz wygląda na to, że globaliści wracają do planu B, desperacko próbując odwrócić uwagę opinii publicznej od zniszczeń gospodarczych. Putin ma w tym swój udział, Ukraina ma w tym swój udział, większość rządów państw NATO ma w tym swój udział. Prawdziwa wojna nie toczy się z Rosją; prawdziwa wojna toczy się z establishmentowymi elitami, które grają po obu stronach konfliktu. Po co poświęcać miliony w bezsensownym, sztucznie wywołanym konflikcie, skoro możemy wyeliminować garstkę żądnych władzy i wreszcie żyć w pokoju?

Brandon Smith